Nakład 133.872

CZYTELNIK ROK XIII Nr 268 (4275)

A

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Niedziela-Poniedziałek
10–11 XI 1957

Cena 50 gr

Goście kijowscy odwiedzili robotników krakowskich

Od kilku dni bawi w naszym mieście na zaproszenie Komitetu Miejskiego PZPR delegacja radziecka z Kijowa, w której skład wchodzą m. in.: sekretarz KM Kijowa KP Ukrainy Rudienko, sekretarz Kom. Dziel. inż. Anna Iwanienko, przedstawiciele społeczeństwa Kijowa oraz dwaj oficerowie Armii Radzieckiej.

W dniu wczorajszym goście zwiedzili kopalnię soli w Wieliczce, która wywarła na nich duże wrażenie swą historyczną przeszłością i oryginalnością sztuki ludowej, zdobiącej wnętrze. W godzinach popołudniowych goście radzieccy przybyli do Zakładów Podzespołów Telekomunikacyjnych, skąd po kilkugodzinnym pobycie udali się do „Semperitu".

O godz. 14 przed gmach Zakładów Podzespołów zajechały samochody wiozące delegację i towarzyszące jej osoby reprezentujące KM PZPR Krakowa i Związki Zawodowe. Po krótkim powitaniu i zapoznaniu gości przez dyrektora z charakterem produkcji zakładu, delegacja zwiedziła fabrykę. W czasie oglądania zakładu odbyło się krótkie spotkanie z załogą, podczas którego wręczono radzieckim gościom wiązanki czerwonych goździków.

Pisząc o tym spotkaniu trudno ograniczyć się do suchego zrelacjonowania faktów i nie powiedzieć nic o atmosferze panującej zarówno w czasie wiecu, przyjęcia jak i w prywatnych rozmowach z gośćmi. Całe spotkanie cechowała prawdziwa serdeczność i swoboda. Częste toasty, gwar wesołych rozmów, wzajemne upominki, kwiaty i uśmiechy były dowodem, że goście czuli się dobrze wśród gospodarzy, zaś gospodarze czuli się dobrze z gośćmi.

„Dziennik" rozmawia z inż. Anną Iwanienko

W skład delegacji wchodzi między innymi inż. transportu kolejowego, bardzo sympatyczna Anna Fiodorowna Iwanienko. A oto kilka fragmentów rozmowy z Anną Fiodorowną.

„Podróż do Polski jest moją pierwszą wyprawą za granicę. Polacy to najbardziej przyjazny i bardzo miły naród".

Na pytanie: jak podobała się inż. Iwanienko Nowa Huta, którą wczoraj zwiedzała, gość odpowiada: **„O nowohuckim kombinacie nie można mówić bez wzruszenia. Jest to wspaniały rezultat pracy wolnego narodu polskiego".**

Dodam, że sympatyczny inżynier z pięknymi warkoczami upiętymi wokół głowy mówiąc o tym miał prawdziwie kobiece łzy w oczach i mocno ściskał nam ręce. Ze spraw całkiem prywatnych Anna Iwanienko zwierzyła się z posiadania 7-letniego synka Wowki. Należy się jej więc tym większe uznanie, że oprócz pracy zawodowej i funkcji sekretarza komitetu dzielnicowego jest „w cywilu" żoną i matką, co sądząc po wyglądzie umie doskonale pogodzić.

i z ppułk. Zaporożczenko

Dla mieszkanek Krakowa przede wszystkim przeznaczona jest króciutka rozmowa z sympatycznym i przystojnym ppłk K. M. Zaporożczenko:

— Jak podobał się pułkownikowi Kraków?

— **„Jestem w nim zakochany".**

— A jak się prezentują krakowianki?

— **„Kraków jest piękny, a każda kobieta widziana na krakowskiej ulicy stanowi ozdobę miasta..."**

Z ogólnych wrażeń o Polsce pułkownik podkreśla życzliwość i serdeczność z jaką spotkali się w czasie pobytu radzieccy oficerowie. (I.M.)

Witamy w Krakowie delegację uczestników Rewolucji 1917 roku

Dziś w godzinach wieczornych przybywa z Warszawy do Krakowa 12-osobowa delegacja działaczy radzieckich — uczestników Rewolucji 1917 r., która bawi w naszym kraju w związku z 40-leciem Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W skład delegacji wchodzą m. in. **Gopner** — uczestnik Rewolucji 1905 r., Rewolucji Lutowej i Rewolucji Październikowej oraz b. dowódca partyzantki radzieckiej gen. **Kompak** wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR. Na czele delegacji stoi prof. **Mitin** członek KC KPZR i Akademii Nauk ZSRR.

Goście w czasie pobytu w Krakowie spotkają się z przedstawicielami miejskiej i wojewódzkiej instancji partyjnej, członkami ZBoWiD oraz TPPR. Oprócz Krakowa zwiedzą Nową Hutę i Poronin.

Wizyta filmowców radzieckich

Fot. E. Węglowski

Artystki radzieckie: Izoldę Izwicką, Nadieżdę Czeredniczenko, Ludmiłę Kasatkinę oraz aktora Genadija Judina oglądaliśmy dotąd tylko na ekranie. Wczoraj mieszkańcy Krakowa mieli okazję zobaczyć ich — wraz z kierownikiem delegacji filmowców radzieckich — Igorem Czekinem — zastępcą dyrektora „Mosfilmu" — podczas zwiedzania zabytków naszego miasta. Artyści radzieccy wzięli również udział w zorganizowanej przez Zarząd Wojew. TPP-R w Klubie Przyjaźni zabawie tenecznej, której uczestnicy powitali ich bardzo serdecznie. (k)

Dziś — godzina 8.56

Sputnik nr 2 nad Krakowem

MOSKWA (PAP). W niedzielę rano drugi sztuczny księżyc przeleci nad Polską. W dniu tym o godz. 8.56 drugi sputnik przesunie się nad Krakowem, a w minutę potem nad Warszawą zaś o godz. 8.58 satelita nr 2 znajdzie się już nad Wilnem.

Ponad miesiąc w kosmosie

Ponad miesiąc krąży w kosmicznych przestworzach pierwszy sztuczny satelita oraz rakieta, która wyrzuciła go w kosmos. Od czasu wypuszczenia drugiego sputnika minął prawie tydzień. Jak donosi agencja TASS, badania obserwacyjne i pomiary przelotów sztucznych księżyców są bardzo skrupulatnie opracowywane przez radzieckich uczonych. Otrzymywane materiały pozwalają na dokładne obliczenie parametrów obu sputników oraz na rozpoznawanie działania sił oporu górnych warstw atmosfery.

Dotychczasowy bilans

W dniu 9 bm. okres krążenia wokół Ziemi sputnika nr 1 wynosił 94,72 minuty. Zmniejszył się on więc o 2.94 sekundy na dobę. Maksymalna odległość orbity pierwszego sztucznego księżyca od Ziemi wynosi obecnie 810 km. Rakieta nośna pierwszego satelity krąży wokół Ziemi w czasie 93,48 minut. Znajduje się ona poniżej orbity sputnika, a mianowicie maksymalna jej odległość wynosi 695 km. Rakieta nośna szybciej też zmniejsza okres swego krążenia wokół Ziemi (o 6,3 sekundy na dobę).

Sputnik nr 2 dokonuje obrotu wokół Ziemi w ciągu 103,52 minuty. W ciągu doby okres krążenia drugiego sztucznego księżyca zmniejsza się o 2,3 sekundy, maksymalna zaś jego odległość od Ziemi wynosi 1650 km.

W 10 godzin na Księżyc

Podróż z Ziemi na Księżyc i powrót na naszą planetę są w zupełności wykonalne. Istnieje tylko jeden warunek — wyłożenie fantastycznej sumy pieniędzy na koszta realizacji takiego projektu — oświadczył w San Antonio (stan Texas) uczony amerykański dr Alan Waterman.

Wspomniany uczony, który brał udział w dyskusji „Nauka w ciągu 10 najbliższych lat" dodał ponadto, iż w jego przekonaniu podróż na Księżyc mogłaby nie trwać dłużej jak 10 godzin.

Film o sputniku

Wczoraj na ekrany naszych kin wszedł film dokumentalny, poświęcony wyrzuceniu przez uczonych radzieckich w przestrzeń międzyplanetarną sztucznych satelitów Ziemi. Film noszący tytuł „Sputnik w przestworzach" zrealizowała wytwórnia filmów dokumentalnych w Moskwie.

Polska delegacja złożyła wieniec w Mauzoleum Lenina-Stalina

MOSKWA (PAP). Polska delegacja partyjno-rządowa z **Władysławem Gomułką** na czele złożyła w dniu 9 bm. wieniec w Mauzoleum Lenina-Stalina.

Napis na dwóch szarfach, czerwonej i biało-czerwonej brzmiał: **„W 40 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej od partyjno-rządowej delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".**

Po złożeniu wieńca w Mauzoleum członkowie delegacji przeszli aleją wzdłuż ściany Kremla, gdzie znajdują się groby Kalinina, Dzierżyńskiego, Świerdłowa, Frunze i Żdanowa oraz wmurowane urny z prochami Kirowa, Klary Zetkin, Ordżonikidze, Gorkiego, Krupskiej i innych zasłużonych działaczy ruchu rewolucyjnego.

115 rocznica liceum polskiego w Paryżu

PARYŻ (PAP). — W pierwszych dniach listopada br. polskie liceum im. Cypriana Norwida w Paryżu obchodzi uroczyście 115 rocznicę swego istnienia. Dziś odbędą się w gmachu szkoły uroczystości związane z rocznicą. Z kraju wysłane zostały depesze gratulacyjne od ministra oświaty, towarzystwa łączności z wychodźstwem „Polonia" oraz od byłych uczniów liceum przebywających obecnie na studiach w Polsce.

Zjazd ateistów i wolnomyślicieli

BYDGOSZCZ (PAP). 9 bm. w Bydgoszczy rozpoczął się dwudniowy krajowy zjazd Ogólnopolskiego Stowarzyszenia ateistów i wolnomyślicieli, który zgromadził ok. 500 osób.

Brytyjskie okręty wojenne przybyły z wizytą do Polski

GDYNIA (PAP). 9 bm. w godzinach porannych zawinęła do portu gdyńskiego eskadra szkolnych okrętów Królewskiej Marynarki Wojennej Wielkiej Brytanii: fregaty HMS **„Roebuck"**, HMS **„Venus"** i HMS **„Vigilant"**. Okręty te są gośćmi Polskiej Marynarki Wojennej. Jest to druga w okresie powojennym — po pobycie krążownika HMS **„Glasgow"** w 1955 r. — wizyta brytyjskich jednostek morskich w naszym kraju.

Na redzie portu gdyńskiego okręt flagowy eskadry oddał salut powitalny — 21 salw artyleryjskich. Odpowiedziała 21 salwami bateria nabrzeżna.

Na pokładach okrętów stanęli marynarze i kadeci na uroczystej zbiórce. Na nabrzeżu przed Dworcem Morskim w Gdyni stanęła kompania honorowa Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. Gdy okręt flagowy eskadry przybił do nabrzeża, orkiestra szkoły odegrała hymn narodowy Wielkiej Brytanii. Stojąca na pokładzie okrętu orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

Na pokład HMS „Vigilant" wszedł konsul brytyjski w Gdyni A. G. Evans w towarzystwie komendanta gdyńskiego portu wojennego. Oddział marynarzy brytyjskich oddał wchodzącym honory wojskowe.

ZSRR udziela Indiom kredytu

Pół miliarda rubli na rozbudowę przemysłu

DELHI (PAP). — W dniu 9 bm. podpisane zostało w Delhi między ZSRR a Indiami porozumienie w sprawie przyznania Republice Indyjskiej kredytu w wysokości 500 milionów rubli. Suma ta być użyta na rozbudowę przemysłu ciężkiego i górnictwa, m. in. na budowę fabryki maszyn, fabryki szkła optycznego oraz elektrociepłowni o mocy 250 tys. KW.

Prof. Kuryłowicz otrzymał „Prix Volney"

PARYŻ (PAP). Prof. Jerzy Kuryłowicz, który otrzymał w czwartek podczas uroczystej akademii w gmachu Sorbony godność dr h.c. Uniwersytetu Paryskiego, jest serdecznie podejmowany przez francuski świat naukowy. Rektor Uniwersytetu Paryskiego, Sarrailh wydał galowe przyjęcie w salach Sorbony na cześć prof. Kuryłowicza i 9 innych zagranicznych uczonych, którzy otrzymali godność doktora h. c.

W piątek prof. Kuryłowicz uczestniczył w tygodniowym posiedzeniu Akademii „Des Inscriptions et Belles-Lettres". Prof. Kuryłowicz jest członkiem tej Akademii. **Uczeni francuscy poinformowali prof. Kuryłowicza o przyznaniu mu jednej z najwyższych nagród naukowych „Prix Volney" za wydaną w 1956 roku książkę z dziedziny językoznawstwa. Uczeni francuscy uznali tę pracę za najlepsze dzieło w tej dziedzinie, ogłoszone w ubiegłym roku w języku francuskim.**

Wypadek w kopalni „Paweł"

KATOWICE (PAP). — 9 bm. w godzinach popołudniowych, w kopalni „Paweł" wskutek tzw. tąpnięcia zawalił się chodnik prowadzący do jednego z filarów, odcinając 5 znajdujących się tu górników. Na miejsce wypadku przybyli natychmiast przedstawiciele kierownictwa kopalni, Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, Wyższego Okręgowego Urzędu Górniczego.

Bezzwłocznie rozpoczęto akcję ratowniczą. Przede wszystkim nawiązano łączność z odciętymi górnikami.

Stwierdzono, że są oni cali i zdrowi. Jednocześnie przystąpiono do przekopywania małych chodników, za pomocą których mają być uwolnieni zasypani górnicy. Praca nie ustaje ani na chwilę.

Amerykański samolot spadł do Oceanu

Losy 44 pasażerów nie są znane

NOWY JORK (PAP). Nocą z 8 na 9 bm. zaginął nad Pacyfikiem amerykański samolot pasażerski lecący z San Francisco do Honolulu. Na pokładzie samolotu znajdowały się 44 osoby.

Amerykański transportowiec wojskowy, który przelatywał nad Pacyfikiem zasygnalizował, iż widział błyskające światło w miejscu, z którego odebrano ostatnie sygnały z samolotu. Wiadomość tę potwierdziła morska baza ratownicza w Pearl Harbour. Za zaginionym samolotem udały się na poszukiwania statki przybrzeżne i samoloty wojskowe.

*

Według doniesień z ostatniej chwili, samolot spadł do oceanu i pływa po jego powierzchni w odległości 1.500 km na wschód od Wysp Hawajskich.

Narada centralnego aktywu partyjnego

WARSZAWA. 9 bm. w KC PZPR odbyła się narada centralnego aktywu partii, poświęcona omówieniu zagadnień, dotyczących wykonania uchwały X Plenum KC PZPR o weryfikacji członków partii.

Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP, w najbliższych dniach działacze centralnego aktywu udadzą się w teren, by przyjść z pomocą partyjnym instancjom wojewódzkim i powiatowym przy realizacji tej uchwały.

Z udziałem wybitnego uczonego radzieckiego prof. Lebiedzińskiego

Krajowa konferencja astronomów obradowała w Krakowie

Wczoraj, 9 bm. zakończyła w Krakowie obrady krajowa konferencja naukowa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego w której wzięło udział kilkudziesięciu astronomów, reprezentujących 5 ośrodków tej ważnej dziedziny nauki, Kraków, Poznań, Toruń, Warszawę i Wrocław. Uczestnicy konferencji wysłuchali i przedyskutowali ok. 40 referatów na temat najnowszych prac naukowych (m. in. radio-astronomii) oraz zwiedzili stację krakowskiego obserwatorium astronomicznego w Skale.

W ostatnim dniu konferencji wziął udział wybitny astronom radziecki prof. Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie — **Aleksander Lebiedziński** — jeden z najbliższych współpracowników zmarłego przed kilku laty astronoma i fizyka prof. O. Schmidta, którego imieniem nazwany został Instytut Fizyki Ziemi w stolicy ZSRR.

Popołudniu uczony radziecki spotkał się z naukowcami krakowskimi prof.: Kamieńskim, Kordylewskim, Wierzbickim oraz aktywem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. W czasie tego spotkania prof. Lebiedziński odpowiadał wyczerpująco na szereg pytań dotyczących wypuszczenia sztucznych satelitów. Na ten temat oraz na temat udziału uczonych radzieckich w międzynarodowym roku geofizycznym prof. Lebiedziński będzie mówił na odczytach zorganizowanych przez TWP w najbliższych dniach w Warszawie. (k)

CAF — Fot. Z. Wdowiński

Na zaproszenie Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych przybyła do Moskwy 32-osobowa polska delegacja działaczy społecznych i weteranów ruchu rewolucyjnego. Na zdjęciu: członkowie delegacji na ulicach Moskwy (drugi z lewej przewodniczący delegacji Zenon Kliszko).

Statek amerykański w porcie szczecińskim

SZCZECIN (PAP). — Do portu szczecińskiego zawinął statek bandery Stanów Zjednoczonych „Sea Star", który przywiózł ponad 10 tys. ton pszenicy.

„SANOK" autobus turystyczny polskiej produkcji

RZESZÓW. — Niezależnie od trwających przygotowań do rozpoczęcia seryjnej produkcji dalekobieżnych autobusów „San", załoga Sanockiej Fabryki Wagonów, w oparciu o projekty własnego biura konstrukcyjnego, ukończyła budowę prototypu pierwszego polskiego autobusu turystycznego „Sanok".

Autobus posiada z przodu i z tyłu oraz na łukach dachowych szyby panoramiczne, umieszczone pośrodku automatycznie otwierane i zamykane drzwi, 40 wygodnych, półleżących, sprężynowych siedzeń, a przy każdym siedzeniu automatycznie otwierany podręczny stolik.

Ponadto cechą charakterystyczną „Sanoka" jest m. in. to, że posiada on bagażniki podpodłogowe i nadokienne, mogące pomieścić ładunek 300 kg.

Silnik „Star" o mocy 100 KM umieszczony jest z tyłu. Pozwala on osiągnąć maksymalną szybkość do 90 km na godzinę.

Jeszcze w tym miesiącu „Sanok" przejdzie próby drogowe i jeśli wypadną one pomyślnie, załoga sanockiej fabryki wagonów przystąpi w przyszłym roku do produkcji seryjnej.

Polscy hematolodzy odkryli nowy enzym

WARSZAWA (PAP). — 9 bm. w Warszawie zakończył obrady IV zjazd Polskiego Towarzystwa Hematologicznego poświęcony omówieniu najnowszych doświadczeń z zakresu leczenia chorób układu kostno-krwiotwórczego.

W zjeździe, obok szeregu wybitnych polskich specjalistów z dziedziny hematologii, uczestniczyli również znani naukowcy zagraniczni: prof. Uniwersytetu w Strassburgu dr Waitz oraz prof. Uniwersytetu w Innsbrucku dr Hittmair.

W toku 3-dniowych obrad wygłoszono ok. 80 referatów naukowych zapoznających lekarzy z najnowszymi zdobyczami polskiej hematologii.

M. in., podczas obrad jednej z sekcji zjazdu, zapoznano lekarzy z doniosłym wynikiem badań naukowych, które doprowadziły do wykrycia nowego, dotychczas nieznanego, enzymu biorącego udział w wytwarzaniu hemoglobiny.

Tornado w USA

NOWY JORK (PAP). — Tornado szalejące nad stanami Luizjana, Texas i Mississippi w nocy z 7 na 8 bm. spowodowało śmierć co najmniej 12 osób. Około 200 rannych umieszczono w szpitalach. W Orange, w stanie Texas, zapanowała panika, gdy w ciągu kilku minut zawalił się dom grzebiąc mieszkańców pod gruzami.

Eisenhower odwiedzi Turcję?

SOFIA (PAP). Powołując się na „dobrze poinformowane koła polityczne" dziennik turecki „Aksam" podał 8 bm., iż prezydent Eisenhower zamierza bezpośrednio po paryskiej sesji NATO udać się do Ankary, gdzie w tym samym czasie bawić będzie na zaproszenie prezydenta Bayara król Saud.

Dziennik stwierdza, iż podczas wizyty Eisenhowera i Sauda prowadzone będą w stolicy Turcji rozmowy na temat sytuacji na Środkowym Wschodzie.

Inspekcja wojsk tureckich na granicy bułgarskiej

SOFIA (PAP). W Stambule odbyła się 8 bm. konferencja prasowa na której dowódca naczelny sił NATO w płd. Europie admirał amerykański Hubert Briscoe poinformował dziennikarzy o wynikach inspekcji przeprowadzonej na granicy turecko-bułgarskiej.

Oświadczył on, iż dokonał przeglądu wszystkich oddziałów tureckich stacjonujących wzdłuż granicy oraz baz wojskowych w tureckiej części Tracji.

Zdaniem admirała amerykańskiego, niektóre „pozycje obronne" zwłaszcza w okolicach miejscowości Ordin, wymagają poważnego umocnienia.

Dowódca sił NATO w południowej Europie utrzymuje, iż jego wizyty nie mają nic wspólnego z sytuacją na granicy syryjskiej i że w najbliższych dniach przeprowadzi on również inspekcje umocnień i sprawności bojowej oddziałów stacjonujących wzdłuż granicy Bułgarii w greckiej części Tracji.

Alpiniści angielscy przygotowują się do polowania na „Yeti"

KATMANDU (PAP). Zapowiedziana na obecną jesień druga wyprawa amerykańskiego milionera, Toma Slicka w poszukiwaniu Yeti nie dojdzie do skutku. Slick, który kilka miesięcy temu poszukiwał Yeti w Himalajach, zapowiedział swego czasu drugą wyprawę. Miała ona być zorganizowana przed nadejściem zimy, lecz ostatecznie została odłożona do następnej wiosny.

Tymczasem do Indii przybył ostatnio alpinista brytyjski, Hamish Macinnes, który wraz z drugim Brytyjczykiem, majorem J. Douglasem chcą poszukiwać Yeti zimą. Alpiniści brytyjscy pragną odnaleźć Yeti, w którego istnienie głęboko wierzą i mają nadzieję, że im się to uda.

Hamish Macinnes wyjechał już w Himalaje, aby przygotować wypadowe obozowisko. Będzie on wraz ze swym towarzyszem wyprawy prowadził poszukiwania w dolinie Kulti, gdzie podobno tubylcy wielokrotnie widzieli Yeti.

Do ekwipunku alpinistów należeć będzie m. in. biała odzież dla maskowania się na śniegu oraz kamera filmowa, za pomocą której dwaj śmiałkowie zamierzają „upolować Yeti" dla telewizji brytyjskiej. Okres zimowy został wybrany na wyprawę celowo, gdyż jej organizatorzy sądzą, iż Yeti będzie zmuszony zejść z większych wysokości w poszukiwaniu pokarmu. Ponadto zimą łatwiejsze jest maskowanie się myśliwych .

Pierwszy zjazd plantatorów nasion

(Inf. własna). Z inicjatywy wielu tysięcy rolników, zajmujących się plantacją nasion — organizuje się Związek Plantatorów Nasion. Celem związku jest podniesienie i rozwój produkcji poszukiwanego na wewnętrznych i zagranicznych rynkach materiału siewnego, reprezentowanie i obrona interesów plantatorów oraz organizowanie wzajemnej współpracy.

W województwie krakowskim, które posiada szczególnie sprzyjające warunki rozwoju wielu upraw nasiennych, terenowe ogniwa Związku powstały w wielu gromadach. W dniu dzisiejszym rozpoczyna w Krakowie obrady zjazd organizacyjny wojewódzkiego oddziału ZPN, który uchwali program działalności organizacji i powoła jej władze. (Tez)

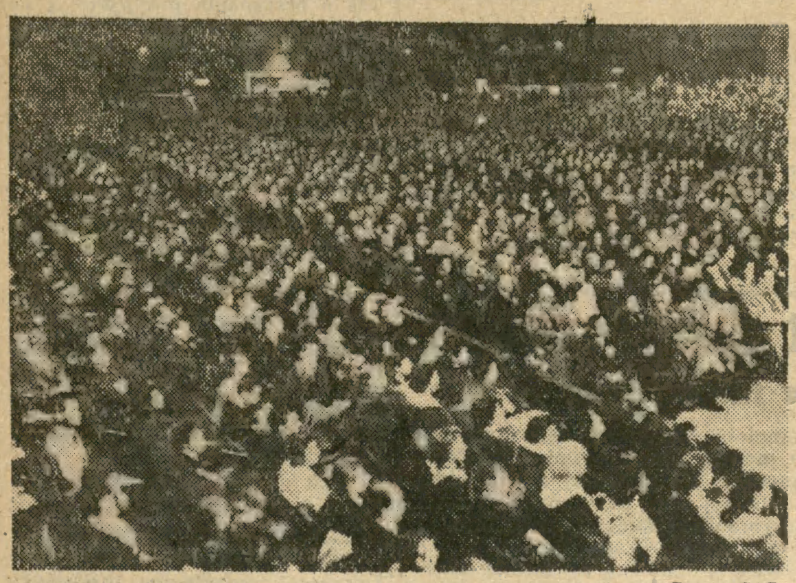

Fot — CAF

W Paryżu, w Welodromie Zimowym odbyła się z okazji 40 rocznicy Rewolucji Październikowej uroczysta akademia zorganizowana przez Francuską Partię Komunistyczną. Na zdjęciu: ogólny widok sali.

DZIENNIK SPORTOWY

Zwycięstwo Wisły i porażka Sparty w lidze kosza

Sparta-Legia 49:80 (25:36) Wisła-ŁKS 66:55 (32:33)

W przedostatniej kolejce rozgrywek w koszykówce mężczyzn Sparta doznała nowej porażki z drużyną warszawskiej Legii. Po ostatnio poniesionych trzech porażkach bardzo się kurczy zapas punktowy Sparty, która nie może jakoś odnaleźć swej formy, a zarazem dostrzega się u tej drużyny braki treningowe i kondycyjne oraz niestety za małe jak na pierwszą ligę zaplecze rezerw. Na wysoką porażkę Sparty bezsprzecznie wpłynął fakt, że wystąpiła bez swoich najlepszych zawodników Kamińskiego i Jagiełowicza (grypa) toteż tylko w pierwszym okresie gry mecz był równorzędny a nawet prowadziła Sparta 14:10, następnie jednak Legia gra dużo dokładniej a celne strzały Pawlaka, Kamińskiego i Pstrokońskiego dają Legii prowadzenie, którego nie oddaje już do końca meczu. Punkty dla Legii zdobyli Pstrokoński i Pawlak po 20, Kamiński II, Bednarowicz i Golinowski po 8, Appenheimer 7, Popławski M. 4, Buczak 2. Spotkanie sędziowali pp. Górecki Poznań i Morawski Wrocław.

W drugim meczu Wisła pokonała ŁKS 66:55 (32:33). Zwycięstwo to nie przyszło jednak wiślakom łatwo. Po niezłym początku i celnych rzutach Pacuły i Dąbrowskiego odnosiło się wrażenie, że drużyna krakowska wygra to spotkanie bez specjalnego wysiłku i to pojęcie o małej figurze nie doprowadziło Wisły do porażki, gdyż zupełnie luźna obrona Wisły popełnia błąd za błędem i w rezultacie stroną nadającą ton grze jest zespół ŁKS-u, który nadrabia utracone kosze i obejmuje prowadzenie. Pierwszą połowę wygrywają łodzianie 33:32. Po przerwie gra staje się ciekawsze i szybsza a doniosłe końcowy zryw i celne strzały Pacuły i Wawry przynoszą Wiśle zwycięstwo 66:55.

Najlepszym zawodnikiem w drużynie gości był świetnie dysponowany sztafetowo Dąbrowski oraz rozgrywający taktycznie grę Maciejewski. Z Wisły dobrze zagrali Pacula, Wawro i Dąbrowski. Punkty dla Wisły zdobyli Pacula 21, Wawro 11, Dąbrowski 10, Murzynowski i Niewodowski po 8, Paszkowicz Czernichowski po 4. Dla pokonanych Dąbrowski 25, Skrzeczkowski 10, Maciejewski i Wojciechowski po 7, Jabłoński 5. Spotkanie prowadzili pp. Górecki Poznań i Morawski Wrocław. Przed meczem odbyła się mała uroczystość wręczenia upominku za 10-lecie startów w barwach drużyny wieloletniemu reprezentantowi Polski Zdzisławowi Dąbrowskiemu, któremu gratulację złożył w imieniu klubu sekretarz Bednarczyk i kierownik sekcji p. Bałciński. (A.P.)

*

W meczach koszykówki męskiej uzyskano następujące wyniki: Polonia W-wa —AZS Poznań 82:19.

Gwardia (Wrocław)—AZS (Toruń) 62:35 (36:36). Śląsk (Wrocław)—Olimpia (Poznań) 21:47 (42:24), AZS (Warszawa)—Lech (Poznań) 54:65 (21:33).

I LIGA KOSZYKÓWKI KOBIET

WARSZAWA. Spotkania o mistrzostwo I ligi w koszykówce kobiet rozegrane w sobotę 9 bm. nie przyniosły niespodzianek. Zwyciężyły drużyny znajdujące się na czołowych miejscach w tabeli.

A oto wyniki: AZS Wrocław—AZS AWF (Warszawa) 42:72, Lech (Poznań)—ŁKS (Łódź) 59:45 (28:19), Olimpia (Poznań)—Wisła (Kraków) 62:54 (30:28), Gwardia (Warszawa)—AZS (Kraków) 59:46 (30:22), Polonia (Warszawa)—Wawel (Kraków) 53:61 (24:34).

Mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów

TEHERAN. Wielkim sukcesm sztangisty radzieckiego zakończył się drugi dzień mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów, w którym rozegrano zawody w wadze piórkowej. Srebrny medalista z Melbourne — Minajew nie tylko zdobył tytuł mistrzowski w tej konkurencji, ale ustanowił równocześnie dwa rekordy świata w rwaniu wynikiem 117 kg i w trójboju 362,0. Mistrz olimpijski z Melbourne — Amerykanin Berger zajął w tej konkurencji nieoczekiwanie trzecie miejsce za Włochem Mannironi.

Nie powiodło się również reprezentantowi Polski — Marianowi Zielińskiemu, który wynikiem 337,5 kg zajął piąte miejsce.

Sześciu polskich lekkoatletów wybiera się do USA

WARSZAWA. Starty naszych lekkoatletów na początku przyszłego roku w USA prawdopodobnie dojdą do skutku. W sobotę PZLA wysłał pismo do Amateur Athletic Union, zawiadamiając, że zaproszenie dla naszych reprezentantów zostało przyjęte.

Zaproponowano, by do USA wyjechali: Orywał, Sosgornik, Foik, Ważny, Zbigniew Lewandowski i Grabowski. Zawiadomiono jednocześnie, że nie będą mogli wyjechać do USA nasi długodystansowcy, którzy mieli bardzo pracowity sezon. Z tych samych względów PZLA zrezygnował ze startu naszych reprezentantów w biegu sylwestrowym w Sao Paulo.

Hutnik wygrał wysoko z Cracovią w boksie 18:2

W sobotę, w meczu o mistrzostwo krakowskiej ligi okręgowej w boksie Cracovia przegrała w Nowej Hucie z Hutnikiem 2:18. Jedynie w dwóch wagach pięściarze uzyskali wyniki remisowe: w lekkiej Drabik z Forysińskim (powinien wygrać Drabik) i w półciężkiej Mar. Kamiński z Henrykiem Wasilewskim (lepszy był Wasilewski i wynik remisowy tym razem krzywdzi pięściarza Hutnika). W pozostałych walkach wygrali dla Hutnika Mar. Wasilewski z Krokiem, Majewski z Burzyńskim (jest to największa niespodzianka meczu), Dadok w.o., Malek z Sowińskim, Kudłacik w.o. (w walce towarzyskiej Kudłacik wygrał z Orłowskim, który miał niedowagę), Czajęcki z Mączyńskiem, Sobon z Sternalskim, Biel z Górnym.

Wojewódzkie mistrzostwa seniorów w gimnastyce rozpoczęte

Wczoraj w hali Gwardii rozpoczęły się konkurencje gimnastyczne w ćwiczeniach obowiązkowych w klasie III, I i mistrzowskiej. Po pierwszym dniu w III klasie kobiet prowadzą Skarlińska Start 53,05 przed Zarębą AZS 50,65. W klasie III mężczyzn Kręcisz AZS 53,45 przed Windelbandem Wisła 52,65 i Nowakiem Korona 50,80.

W I klasie kobiet Gałuszka Wisła 44,10 przed Iwonicką Wisła 41,05 i Stankowicz AZS 38,95. I klasa mężczyzn Walec Wisła 50,35 przed Stachowem Wawel 49,45 i Wnękiem AZS 45,55.

W klasie mistrzowskiej kobiet Marek MDK 29,60 przed Lewicką Wawel 23,65, a w klasie mistrzowskiej mężczyzn startuje tylko jedn zawodnik Augustyn Wisła, który uzyskał 47,55 punktów. Same zawody wykazują nie nadzwyczajny poziom.

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA: O mistrz. II ligi Garbarnia — Stal Rzeszów, stadion ul. Barska, godz. 12, o wejście do ligi okręgowej: Zwierzyniecki — Olkusz, stadion Cracovii, godz. 14, Płaszowianka — Bocheński, boisko w Płaszowie, godz. 11.

KOSZYKÓWKA: o mistrzostwo I ligi mężczyzn: Sparta N. Huta — ŁKS, Wisła — Legia, hala Wisły, godz. 17, o mistrz. II ligi mężczyzn: WKS Zawisza Bdg. — Korona, sala WKKF, godz. 12.

LEKKOATLETYKA: jesienny bieg na przełaj o mistrz. okręgu, stadion Korony w Podgórzu godz. 10.

BOKS: o mistrz. ligi okręgowej: Olsza — Soła Oświęcim sala Olszy, ul. Lubicz, godz. 18.

GIMNASTYKA: drugi dzień zawodów o mistrz. woj. krakowskiego, sala ośrodka sport. Wisły, godz. 10.

ŻUŻEL: spotkanie towarzyskie PZMot. Kr, LPŻ Ziel. Góra, stadion żużlowy Wandy, godz. 11.

Brunon Rajca

Spoglądając w niebo

Zamiast motta — fragment sielanki Karpińskiego strawestowany przez Zygmunta Nowakowskiego w felietonie zamieszczonym na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego":

„Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły,
A ktoś tam klaszcze za borem,
Znowuż Dullesa Moskale zbili
Pod umówionym... wodorem..."

Nie chce się wprost wierzyć, ale są tacy, którzy mówiąc o wystrzeleniu przez ZSRR sztucznych satelitów ziemi sugerują — niejednokrotnie z ostrą drwiną — że jest to po prostu bluff. Spotkałem się już z takimi stwierdzeniami — i to w dodatku ludzi zgoła inteligentnych. Nie wiem więc jak nazwać tych cyników a jednocześnie obskurantów. Można przecież być przyjacielem lub wrogiem ZSRR, nie można jednak w żadnym wypadku poddawać w wątpliwość obiektywnych faktów.

A dzieje się to w tym samym czasie, kiedy cały świat pasjonuje się i rozbrzmiewa komentarzami na temat sukcesu nauki radzieckiej. Wystarczy choćby przykładowo sięgnąć po ostatnie numery wielkich dzienników, takich jak amerykański „New York Herald Tribune" czy zachodnio-niemiecki „Die Welt", by przekonać się, że poświęcają one więcej uwagi osiągnięciom ZSRR, niż, powiedzmy, prasa polska. Tematyka wszystkich artykułów obraca się niemal wyłącznie wokół sztucznych księżyców, podobnie jak one nieprzerwanie obracają się wokół Ziemi.

Każdy rozsądnie myślący człowiek — analizujący na trzeźwo i zimno nową sytuację — zastanawia się: „Dokąd zdążasz, świecie?" I spogląda w niebo. To tam krążą małe punkciki które stały się wyznacznikami nowej ery. Nic też dziwnego, że sygnały sputników wywołują reperkusje w całym świecie — a przede wszystkim na zachodzie Europy i w Ameryce. Nie chodzi już tutaj o fascynujące zjawisko w kosmosie. Niezależnie bowiem od samych osiągnięć technicznych, sukcesy ZSRR mają olbrzymie znaczenie polityczne.

Nie zapominajmy, że jeszcze do

Tadeusz Stec

Inicjatywa prywatna — bez przesady

Sprawa tzw. inicjatywy prywatnej od chwili Października jest przedmiotem wielu polemik. W ferworze dyskusji niemało różnych głosów padło na ten temat. Ton ich najczęściej zależał od tego, jak kto zrozumiał VIII Plenum. Ci, którzy pojęli go właściwie, od samego początku byli zdania, że, o ile należy popierać wszelkie formy wytwórczości prywatnej, a więc rzemiosła, przemysłu prywatnego — to należy bardzo rozważnie postępować z rozwojem handlu. Głównie dlatego, że zasadnicze trudności naszego rynku polegają nie na braku sklepów, lecz na braku towarów. Powstanie sklepów nie przyczyni się — a, jeśli tak, to w minimalnym stopniu — do zwiększenia masy towarowej na rynku.

Nie oznacza to jednak wcale, iż nie mają one w ogóle racji bytu. Rola handlu prywatnego w myśl generalnej zasady przyjętej na VIII Plenum i potwierdzonej na X Plenum, polega na uzupełnieniu handlu uspołecznionego. Oznacza to, że sklepy należy uruchamiać tam, lub w takich branżach, gdzie odczuwa się brak placówek uspołecznionych.

W praktyce jednak w reaktywowaniu handlu prywatnego, jak i w jego ocenie, popełniono szereg błędów.

Handel prywatny traktowany był u nas zwykle z przesadą. Jeśli przed Październikiem w wielu wypadkach — bez gospodarczego uzasadnienia — zbyt daleko posunięto się w likwidowaniu prywatnych placówek handlowych, warsztatów rzemieślniczych i drobnych zakładów przemysłowych, to po VIII Plenum nastąpiło zjawisko wręcz odwrotne: wydawano masowo koncesje i to w sposób żywiołowy, nie zawsze dyktowany istotną potrzebą. Postulat dopuszczenia do głosu handlu prywatnego i nie tylko handlu, spowodował różne reakcje, które w sumie złożyły się na powstanie określonej atmosfery.

Do rad narodowych i innych władz zgłaszali się bądź to starzy kupcy o rewindykację placówek, często bezprawnie zlikwidowanych, bądź nowicjusze. Ci ostatni, co prawda nie mieli dawniej z handlem wiele wspólnego, lecz obecnie dostrzegali możliwości koniunkturalne. Znalazła się wreszcie spora część takich osób, które z przemian październikowych wyciągnęły wniosek, iż oznaczają one kurs na kapitalizm, a w każdym razie bardzo szeroki udział inicjatywy prywatnej w całej gospodarce.

Nie bez znaczenia była także opinia publiczna, która w zupełnie dobrej wierze uważała, że zwiększenie sieci sklepów prywatnych, podobnie jak rozwój rzemiosła i drobnego przemysłu prywatnego będzie jednym z istotnych czynników w poprawieniu sytuacji na rynku.

Powstał w ten sposób klimat, w którym wytworzyły się różnego rodzaju formy nacisku na rady narodowe. Wojewódzkim i miejskim władzom Krakowa zarzucano opieszałość, powściągliwość, czy też daleko idącą ostrożność, albo wprost złą wolę w wydawaniu koncesji. Podawano przy tym przykłady z innych województw, gdzie powstało o wiele więcej sklepów prywatnych, na skutek czego Kraków został poważnie „zdystansowany". W takiej sytuacji, gdy istotnie w Krakowie wydano 10 koncesji na zakłady gastronomiczne, a w Szczecinie 125, nie było wtedy dla każdego rzeczą łatwą osądzić, kto robi dobrze, a kto źle. Ustosunkowanie się do tych spraw było tym trudniejsze, że zarządzenie MHW nr 448 w sprawie wydawania koncesji było zbyt ogólnikowe i nie stanowiło praktycznej pomocy w takich sprawach, jak ustalanie kierunków rozwojowych handlu prywatnego, ilości placówek oraz ich lokalizacji.

Nie brakło także wypadków, że zasadniczym kryterium w przydziale koncesji, a zwłaszcza lokali — były łapówki. Jeden z pracowników Krakowskiego Zarządu Handlu opowiadał mi, że rozpiętość łapówek, które mu proponowano, wahała się w granicach od 500 zł do „podarków" w postaci samochodów.

W miesiącach wiosenno-letnich podjęta została generalna ofensywa przeciwko nadużyciom, korupcji i spekulacji. Nie ominęła ona także inicjatywy prywatnej. Niestety, i w tym wypadku nie ustrzeżono się w wielu wypadkach przed przesadą. Gdy przedtem krytykowano rady za opieszałość w wydawaniu koncesji i przydzielaniu lokali, to w niedługi czas później te same rady znalazły się pod obstrzałem, że za bardzo popuściły „cugli" inicjatywie prywatnej i ona ponosi niejako winę za szerzące się zło. Takie postawienie sprawy nie tylko, że było wyrazem braku konsekwencji, lecz także nie w pełni odpowiadało prawdzie.

Spróbujmy tej prawdy poszukać — ponieważ, jak wiadomo, leży ona zawsze pośrodku.

Zbadajmy najpierw, jak wygląda sytuacja pod tym względem w samym Krakowie. Otóż od października do 30 września br. wydano 373 zezwolenia na prowadzenie działalności handlowej (w tym 164 sklepy „trwałe" — reszta to stragany i kioski). Ogólna ilość koncesji łącznie z tymi, które wydane były przed październikiem wynosi 779. (W 1955 r. było ich 982, czyli o 182 więcej niż obecnie). W łącznej ilości sklepów „trwałych" znajduje się 160 placówek spożywczych i 164 przemysłowe.

Czy jest to dużo, czy mało?

Można by odpowiedzieć, że jeśli sklepy te rzeczywiście uzupełniają handel uspołeczniony, a nie dublują go — to ilość ich nie jest za duża. Co do sklepów spożywczych ogólnie można stwierdzić, że spełniają one pozytywną rolę. Nasycają bowiem rynek dodatkową ilością towarów na ogół dobrej jakości, skutkiem czego w większości wypadków spełniają istotnie funkcję uzupełniającą wobec handlu uspołecznionego. Trudniej natomiast ustosunkować się do placówek branży przemysłowej. Należy niewątpliwie uznać za celowe istnienie sklepów galanteryjnych z wyrobami dziecinnymi (brak ich w handlu uspołecznionym) oraz drobnymi artykułami gospodarstwa domowego. Nie można natomiast tego powiedzieć o wielu innych sklepach przemysłowych, istnienie których jest nie zawsze uzasadnione. Chociażby dlatego, że nie mają możliwości zaopatrywania się w legalnych źródłach.

A jak z placówkami gastronomicznymi?

W Krakowie wydano 10 koncesji bez prawa sprzedaży wódki. (W 1955 roku było 79 prywatnych zakładów gastronomicznych.)

Czy zarzut, jaki często się słyszy, iż sieć sklepów prywatnych koncentruje się w śródmieściu, znajduje potwierdzenie w Krakowie? Chyba raczej nie. W sumie bowiem wydano 6 koncesji przy takich ulicach, jak Floriańska, Grodzka, Sławkowska; reszta placówek w śródmieściu to te, które były już dawniej.

W sumie można więc powiedzieć, że w Krakowie — w przeciwieństwie do innych miast — nie popełniono w zasadzie odstępstwa od podstawowych założeń partii i rządu w sprawie reprywatyzacji handlu. Mimo wywierania takich czy innych form nacisku, zdołano ustrzec się przed poważniejszymi błędami.

Nieco inaczej pod pewnymi względami przedstawia się sytuacja w województwie. O ile w Krakowie prowadzono pewną politykę koncesjonowania, to w wielu powiatach województwa, jak np. Nowy Targ, Limanowa, Chrzanów nie panowano często nad sytuacją. Jeszcze teraz prezydia wielu rad narodowych nie potrafią należycie ocenić gdzie znajduje się wystarczająca ilość sklepów, a gdzie należałoby wydać jeszcze koncesje. Poza tym obok błędów taktyczno-organizacyjnych popełniano wiele uchybień prawnych. Do 30 września br. powstały 1164 placówki handlowe (w liczbie tej jest przewaga straganów i kiosków), wydano 232 koncesje na prowadzenie zakładów gastronomicznych, w tym 58 z wódką. I tu właśnie przeholowano. Warto powiedzieć, że np. w pow. Nowy Targ powstały aż 32 zakłady gastronomiczne, a w tym 15 z alkoholem. W Olkuszu na 15 placówek — 12 posiada koncesję na wódkę. W Chrzanowie spośród 12 zakładów — 7 prowadzi sprzedaż alkoholu.

Ten stan rzeczy jest nie do przyjęcia. Wydaje się, że do sprzedaży wódki nie potrzeba już żadnych „pomocników". Robią to aż za świetnie choćby gminne spółdzielnie... Jeśli można godzić się na wydawanie koncesji na prowadzenie placówek gastronomicznych, to pod jednym warunkiem — bez sprzedaży alkoholu.

W powyższych uwagach nie pretenduję do pełnego wyczerpania całego problemu. Jest on zbyt szeroki i złożony. Na podstawie tej dość pobieżnej analizy można jednak wysunąć wniosek, że nie ma powodu do podnoszenia alarmu — który tu i ówdzie się słyszy — o zbyt szerokim rozwoju inicjatywy prywatnej, o tym, że stanowi ona... groźbę zepchnięcia naszej gospodarki na pozycje kapitalistyczne. Przed przesadą w ocenie rozrostu handlu prywatnego przestrzegał minister handlu wewnętrznego, inż. Lesz na ostatniej konferencji prasowej. *„Obecnie — powiedział — nie ma więcej placówek handlu prywatnego, niż w 1952 roku. Jeśli kupiectwo przetrwało okres „przymrozków" to zdało tym samym egzamin swej żywotności, wykazało rację swego bytu".*

Jeśli idzie o całe nasze województwo łącznie z Krakowem, należy uznać, że w zasadzie sieć handlu prywatnego jest wystarczająca zwłaszcza, że — jak wspomniałem na początku — głównym problemem jest nie brak sklepów, lecz brak towaru. Piszę „w zasadzie", gdyż nie znaczy wcale, że nie będą miały miejsca pewne uzasadnione wypadki wydawania koncesji w przyszłości. W tej chwili chodzi głównie o to, aby uporządkować istniejącą sieć handlu prywatnego, przystosować ją bardziej do istotnych potrzeb rynku.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Handel uspołeczniony chcąc wzmocnić swoją pozycję, musi poprawić nadszarpniętą opinię, musi ulec zmianom w myśl generalnej zasady, że ma służyć ludziom. Niestety, zmiany te — jak dotąd — nastąpiły w bardzo nikłym stopniu. Władysław Gomułka zmuszony był na X Plenum zarzucić władzom gospodarczym ślamazarność w poczynaniach jeśli idzie o uzdrowienie handlu. Należy więc sądzić, że naprawa tej gałęzi życia będzie następowała odtąd w szybszym tempie.

Pokaz broni rakietowej

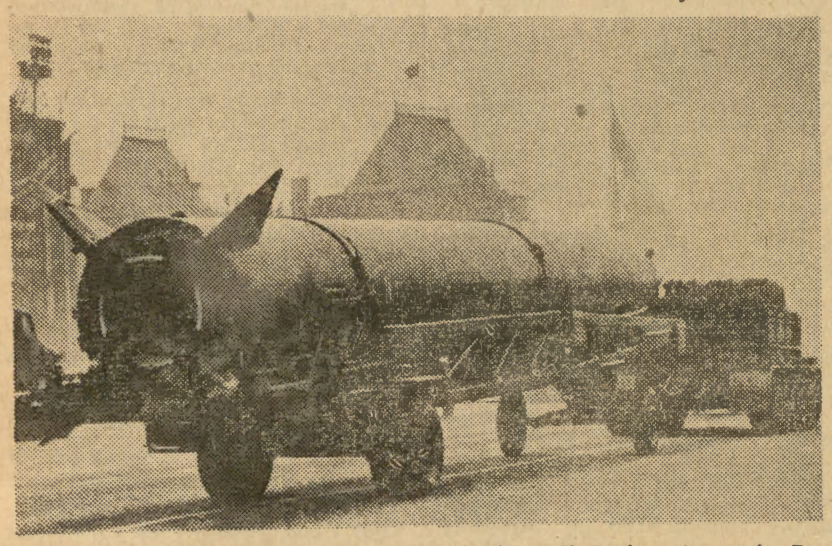

W defiladzie na Placu Czerwonym w Moskwie, jaka odbyła się w 40 rocznicę Rewolucji Październikowej wzięły udział najnowsze rodzaje broni Armii Radzieckiej. Na zdjęciu fragment defilady broni rakietowej.

CAF — Fot. Z. Wdowiński

NOŻYCAMI przez PRASĘ

BAJECZKA NIE TYLKO ŚLĄSKA

KATOWICE. — Do redakcji „Wieczoru" przyszły dwa bardzo syte i zadowolone krasnoludki z prośbą, aby podziękować katowickim stołówkom za smaczne i wystarczająco obfite posiłki.

SZUMIĄ JODŁY I ...WSPOMNIENIA

RZESZÓW. — „W czwartek między godziną 8 a 9 przejeżdżał przez Rzeszów własną limuzyną „Mercedes" znany tenor J. Kiepura. Po półgodzinnym zatrzymaniu się w „Bufecie Warszawskim" odjechał w kierunku Lwowa."

Byłby powód do radości dla pięknych wielbicielek pięknego Jasia, gdyby wiadomość ta przypomniana przez „Nowiny Rzeszowskie" nie pochodziła z prasy rzeszowskiej sprzed ćwierć wieku.

CZY NIE ZA CZĘSTO?

KRAKÓW. — W „Dzienniku Polskim" ukazało się ogłoszenie: odstąpię pokój w śródmieściu na 2 godziny 2—3 razy w tygodniu.

„DŁUGIE PIÓRO" z KIELC

KIELCE. — W odwiedziny do swej matki p. Stanisławy Supiatowicz przyjechał do Kielc syn „Wysokiego Orła", naczelnego wodza plemienia indiańskiego Szewanerów z północnej Kanady. „Długie Pióro", bo takie nosi imię, był już kilkakrotnie w Kielcach, m. in. walcząc w lasach kieleckich w czasie okupacji jako partyzant. Obecnie — jak doniosło „Słowo Ludu" — „Długie Pióro" pracuje na polskich statkach handlowych.

REKORD

GLIWICE. — P. Janina H. pracowała w Gliwicach w blisko 20 instytucjach i zdaniem „Dziennika Zachodniego" z niejednego pieca jadła chlebuś. P. Janina ustanowiła swego rodzaju rekord.

Na swoich 80 towarzyszy pracy złożyła zażalenie do najwyższych władz spisane gęstym drukiem na 60 stronach, dołączając 123 załączniki. Czas pisania skargi trwał 93 dni.

ZEMSTA ANNO 1957

WARSZAWA. — Jadący bez biletu pociągiem elektrycznym z Warszawy Wschodniej 27-letni Edw. Kamieniecki z zemsty za wysadzenie go z pociągu przez konduktora, pobiegł do najbliższej nastawni, chwycił rączkę zwrotnicy i przełożył ją. Gdyby nie przytomność dróżnika, który przewróciwszy Kamienieckiego na ziemię, ustawił tory na właściwy kierunek — pociąg wjechałby na bocznicę, gdzie stało kilkanaście wagonów. Kamienieckiego zatrzymała milicja.

---

niedawna Stany Zjednoczone przodowały w dziedzinie nauki, a zwłaszcza nowoczesnych broni — pocisków balistycznych. Stąd też brała się buta Zachodu wobec ZSRR. Nie doceniano roli i możliwości nauki radzieckiej, celowo pomniejszano ją. Przeciętny Amerykanin wierzył w to i myślał naiwnie: cóż mogą zrobić Rosjanie, skoro nie mają tylu co my samochodów i lodówek?

Obecnie nikt już nie ma żadnych złudzeń. Nawet ci, którzy do ZSRR ustosunkowują się negatywnie, odnieśli się z uznaniem i podziwem dla osiągnięć ZSRR. Na uwagę zasługuje tutaj opinia londyńskiego „Tygodnika":

„Oto Sowiety, państwo liczące niespełna lat czterdzieści, pobiło z kretesem, w dziedzinie wiedzy technicznej, cały Zachód, ten Zachód, który pod względem wiedzy technicznej i bogactwa miał przewagę nad Sowietami o jedno co najmniej stulecie".

Jest to wydarzenie niezmiernie doniosłe. Należy bowiem pamiętać, że ta rywalizacja radziecko-amerykańska kształtuje sytuację polityczną w świecie. Każde z obydwu wielkich mocarstw zmierza do podniesienia swojej pozycji i prestiżu. I dziś prestiż USA wyraźnie zmalał, a wiara w USA została zachwiana.

W jednym z ostatnich numerów londyńskiego „Dziennika Polskiego" Ignacy Klibański w artykule pt. „Sowiecki satelita krąży dookoła Ziemi" pisze:

„Dlaczego Ameryka dała się wyprzedzić Rosji — nie wiadomo. Możliwe, że Amerykanie napotkali na trudności techniczne, z którymi Rosjanie jakoś sobie poradzili. Możliwe, że nie spieszono się z realizacją projektu po prostu dlatego, że nikomu w Waszyngtonie nie przyszło do głowy, że mogą być wyprzedzeni przez Rosjan, możliwe zresztą, że nie było po prostu funduszów na wykończenie projektu, jak twierdzi obecnie prasa amerykańskie".

Nie ma potrzeby zastanawiać się tutaj, jak to się stało, że ZSRR prześcignął USA. Jedno jest pewne — wyprzedził. To musi niepokoić Amerykanów i ich sojuszników. Nastąpił przecież kryzys polityki odstraszania, a znaczenie baz wojskowych zmalało pod względem strategicznym. Nasza planeta zwana Ziemią zmniejszyła się zdecydowanie i nie ma już dzisiaj na niej punktu, który nie mógłby się znaleźć w zasięgu pocisków zdalnie kierowanych — z głowicami bomb termojądrowych.

„New York Herald Tribune" tak daje temu wyraz:

„Sputnik II, który przyszedł bezpośrednio po sputniku I, zniszczył uczucie bezpieczeństwa, jakie poprzednio odczuwano polegając na sile odstraszającej USA. Poprzednie poczucie bezpieczeństwa jest zastępowane przez obawę wywołaną bezbronnością wobec kontrolowanych przez Kreml instrumentów pędzących w przestrzeni".

Niejednokrotnie bowiem podkreśla się w USA strategiczne znaczenie mikroksiężyców. Twierdzi się tam, że w każdej chwili wewnątrz sputnika można umieścić bombę wodorową i zrzucić ją w określonym miejscu — podobnie jak psa Łajkę". Korespondent naukowy dziennika „Daily Express", w artykule zatytułowanym „Psia buda wstrząsnęła szefami obrony" pisze m. in.:

„Rakieta rosyjska, która wywindowała półtonowego satelitę na tak ogromną wysokość, może z pewnością przenieść po torze balistycznym ładunek trzytonowy. Oznacza to, iż rakieta taka może przesłać z Rosji do USA śmiercionośną bombę wodorową dużego kalibru. Zachód nie jest nawet bliski zbudowania pocisku, który mógłby przenieść taki ładunek".

Nic też dziwnego, że w tej sytuacji USA podnoszą „żelazną rękawicę" rzuconą przez ZSRR. Wysiłki polityków, naukowców i wojskowych amerykańskich zmierzać będą obecnie do przywrócenia zachwianej równowagi. Dał temu wyraz w swoim piątkowym orędziu do narodu amerykańskiego prezydent Eisenhower, które stanowiło odpowiedź na radzieckie wezwanie do walki o opanowanie przestrzeni kosmicznych. Wysunął on projekt stworzenia komitetu naukowego w łonie NATO w celu realizacji rozszerzonych badań państw atlantyckich w dziedzinie naukowej.

Jak wiadomo dotychczas Amerykanie strzegli zazdrośnie swoich tajemnic wojskowych nawet przed własnymi sojusznikami. Obecnie okazało się, że kadry naukowe USA nie wystarczają dla rozwiązania wszystkich problemów. Stąd właśnie podejmuje się obecnie próbę stworzenia międzynarodowego „trustu mózgów" w ramach NATO.

Nie powiodły się dotychczasowe próby pełnej konsolidacji politycznej członków NATO. Ostatnie propozycje Eisenhowera zmierzają do tego poprzez konsolidację naukową. Tendencje te jednak mogą być niebezpieczne dla ludzkości. Grożą one bowiem tym, że cała działalność gospodarcza i naukowa Zachodu w jeszcze większym stopniu zostanie nastawiona wyłącznie na współzawodnictwo wojskowe, co wynika z samego militarnego charakteru NATO i innych paktów Zachodu.

Oczywiście idea współzawodnictwa pomiędzy systemami jest słuszna i pożyteczna. Ale tylko wtedy kiedy obejmuje ona całokształt spraw — naukowych, gospodarczych, kulturalnych — a nie sprowadza się wyłącznie do kwestii pocisków balistycznych.

Mówił o tym na jubileuszowej sesji Rady Najwyższej ZSRR z okazji 40 rocznicy Rewolucji Październikowej — N. S. Chruszczow:

„Nasze sputniki krążą wokół Ziemi i czekają, kiedy to pojawią się obok nich amerykańskie i inne sputniki i utworzą wspólnotę sputników. Taka wspólnota, taka rywalizacja będzie o wiele lepsza, niż rywalizacja w wyścigu zbrojeń, w produkcji śmiercionośnej broni".

Społeczeństwa mają prawo oczekiwać od wszystkich mocarstw nowych inicjatyw, zmierzających do wzajemnego porozumienia. W innym bowiem wypadku porządek świata mógłby być zagrożony.

POLEMIKA ASTRONAUTYCZNA

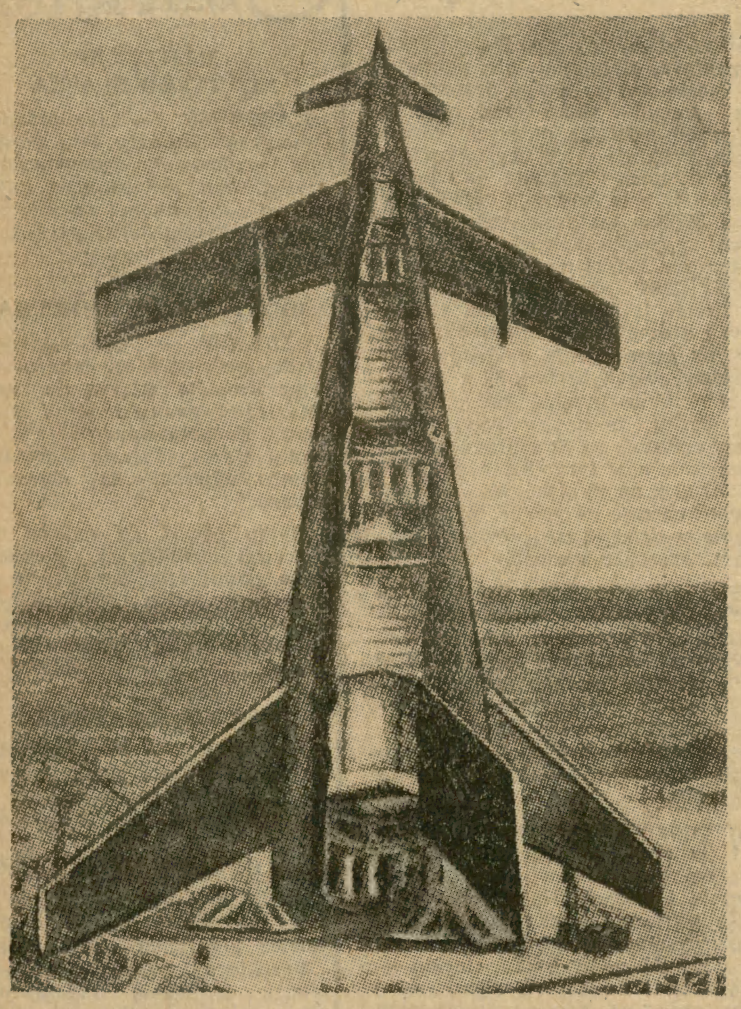

Jak oświadczył członek Akademii Nauk ZSRR — prof. Kucharkin, taka rakieta trzystopniowa (pokazana na zdjęciu w przekroju) może być wkrótce wysłana na księżyc!

Dr inż. Tadeusz Kochmański
Prof. AGH

„Nieważkość" — to nie brak grawitacji

W związku z art. polemicznym ob. F. Rapfa pt. „Kiedy przeniesiemy życie na inne planety?" chciałbym zaznaczyć, że autor popełnia tu szereg rażących błędów, przy niezwykłej przy tym pewności siebie i arogancji. Sądzi on np. — mówiąc przykładowo, że wodę i powietrze trzeba syntetyzować z elektronów i protonów, podczas gdy powinien wiedzieć, że potrzebne do tego składniki: tlen, wodór i azot znajdują się w skałach i mogą być wydobyte z nich zwykłymi metodami chemicznymi, a więc stosunkowo łatwo, jeżeli posiadamy odpowiednio silne źródło energii. To ostatnie zaś będziemy posiadać, jeżeli będziemy mieli atomowy napęd rakiety.

Dalej autor miesza pojęcie „nieważkości" z pojęciem braku grawitacji. Otóż wagą danego ciała nazywamy siłę, którą wywiera Ziemia dzięki swojemu polu grawitacyjnemu. Kiedy ciało znajduje się na Ziemi w spoczynku, wówczas siła ta w formie nacisku **przenosi się na poszczególne cząsteczki tego ciała.** Dlatego czujemy swoją wagę. Kiedy ciało spada swobodnie, wówczas znika ta właśnie forma nacisku. Wprawdzie **siła grawitacyjna działa dalej i nadaje przyspieszenie ciału,** ale jest ona **niezauważalna dla obserwatora,** który ma wrażenie, że nic nie waży i że nic nie ważą przedmioty jego otoczenia, które spadają razem z nim. Ten właśnie stan umawiamy się nazywać „nieważkością", oczywiście w cudzysłowie. Otóż właśnie „sputnik", którego jedną ze składowych ruchu jest swobodne spadanie, znajduje się właśnie w takim stanie „nieważkości". To swobodne spadanie nie kończy się — przynajmniej na razie — katastrofą, ponieważ równoważone jest ono drugą składową jego ruchu, a mianowicie jego ruchem obwodowym po stycznej do jego toru. Te dwie składowe dają w efekcie ruch eliptyczny, w którego jednym ognisku znajduje się Ziemia, a raczej — mówiąc ściślej — jej środek grawitacji.

Autor błędnie wyobraża sobie, że istnieje jakiś stały punkt między Ziemią i Księżycem, w którym znosi się pole grafitacyjne Ziemi i Księżyca i pocisk znajduje się tam w stanie „pozornej" nieważkości. Tymczasem zapomina, że istnieje jeszcze pole grawitacyjne Słońca, a poza tym Księżyc krąży dookoła Ziemi, a więc krążyć musiałby i ten wyidealizowany punkt i **to z szybkością niezgodną z prawem Keplera.** Musielibyśmy więc dobrze „napocić" się, by utrzymać się w takim „punkcie" i wydatkować przy tym spore ilości energii, a w związku z tym **pasażerowie nie mieliby w tym pojeździe wrażenia nieważkości.**

Dalej autor wyobraża sobie, że pocisk „po nabyciu prędkości około 11 km/sek (a więc tylko o 3 km/sek. więcej niż obecny sztuczny satelita) nie potrzebuje już żadnego napędu, porusza się ruchem opóźnionym dzięki właśnie polu grawitacyjnemu Ziemi i może w ten sposób osiągnąć dowolny punkt we Wszechświecie".

Otóż w tym jednym tylko zdaniu jest kilka błędnych wyobrażeń. Przede wszystkim szybkość 11,2 km/sek wystarcza tylko do oddalenia się od Ziemi, ale **nie wystarcza do pokonania grawitacji słonecznej.** Ostatecznie taki pocisk krążyłby dookoła Słońca po linii mocno zaburzonej wpływem pertubacyjnym Ziemi i mogłoby się łatwo zdarzyć, że po pewnym czasie spadłby z powrotem na Ziemię, a w każdym razie nie może osiągnąć „dowolnego punktu we Wszechświecie". Poza tym nie należy sobie wyobrażać, że różnica między 8 a 11 km/sek. jest taka mała. Tak może się zdawać tylko laikowi, który nie zna wzoru Ciołkowskiego w jego praktycznym stosowaniu. To jest całkiem inny rząd trudności i dlatego jest tylu entuzjastów — z naszym świetnym znawcą astronautyki red. E. Białobórskim — budowy wielkiego sztucznego księżyca, który byłby stacją przesiadkową dla pojazdów astronautycznych. Pojazdy, które wyjeżdżałyby z takiego księżyca miałyby zupełnie inną budowę, o wiele słabszą siłę ciągu itp., niż pojazdy które dojeżdżałyby do niego z Ziemi. A przecież nie robiłoby się tych wszystkich projektów, gdyby tak łatwo było pchnąć pojazd jeszcze o te „głupie" 3 km/sek. szybciej.

Rozbicie podróży kosmicznej na dwa etapy: Ziemia — sztuczny księżyc — i sztuczny księżyc — Księżyc (czy też inny cel kosmiczny) nie tylko ułatwia techniczne rozwiązanie problemu, ale także **zwiększa bezpieczeństwo podróży.** Poza tym można właściwą podróż kosmiczną przygotowywać etapami wynosząc poszczególne części pojazdu, a także zapas paliwa na orbitę sztucznego księżyca. Jest to wprawdzie ilościowo **ogromne przedsięwzięcie,** ale jakościowo niewiele się różni od wyniesienia „sputnika" na jego orbitę. Tyle „tylko", że trzeba to zrobić wyżej, na wysokości np. jakichś dwóch tysięcy kilometrów nad Ziemią, tak by nie było śladu atmosfery, ale to już potrafimy zrobić w najbliższej przyszłości.

Jeszcze bardziej zwiększylibyśmy bezpieczeństwo podróży, gdybyśmy i pierwszy etap przebyli nie w tak gwałtowny sposób, jak tego dokonał „sputnik", ale przy pomocy samolotu. Odnośne obliczenia, przy pewnych upraszczających założeniach, **wykonałem** i było to nawet tematem odczytu na Sekcji Technicznej Krakowskiego Oddziału P.T.A. Samolot musi być tak zbudowany, żeby mógł latać na jak największej wysokości, a to z powodu mniejszego oporu powietrza. Amerykanie budują obecnie w

(Dokończenie na str. 7)

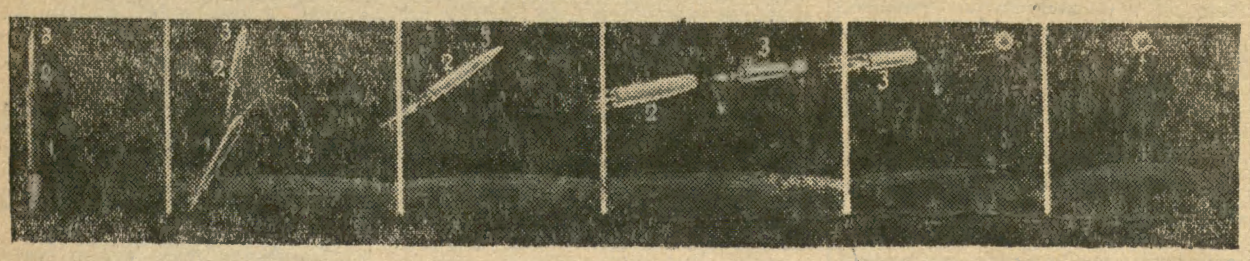

Oto 6 kolejnych faz wyrzucenia w przestworza sputnika I. 1) Start trzystopniowej rakiety. 2) Pierwszy stopień rakiety „ogonowy" wypala się i spada w kierunku ziemi. 3) Drugi człon rozpoczyna działalność. Rakieta pędzi z szybkością 16.000 km/godz. 4) Na wysokość 480 km szybkość rakiety wynosi 29.000 km/godz. Trzeci stopień odrywa się... 5) Wreszcie ostatni człon rakiety oddziela się krążąc za sputnikiem. 6) Sztuczny księżyc leci samodzielnie w przestworzach okrążając Ziemię co 96 minut na wysokości 480—900 km.

Feliks Rapf
członek Pol. Tow. Astronautycznego

Kiedy przeniesiemy życie na inne planety?

W numerze 244 „Dziennika Polskiego" z dnia 13 ub. m. ukazał się artykuł dr inż. Tadeusza Kochmańskiego pt. „Wkraczamy w erę kosmiczną". w którym pewne sprawy zostały w ten sposób przedstawione, że u przeciętnego czytelnika mogą wywołać wręcz błędne wyobrażenia o zagadnieniach lotu międzyplanetarnego. I tak autor między innymi pisze:

> **„Wyrzucenie sztucznego satelity oznacza równocześnie uwolnienie go — przynajmniej na dość długi okres czasu — od skutków przyciągania ziemskiego..."**

Wiadomo, że do dziś nikomu jeszcze nie udało się „uwolnić" żadnego materialnego ciała nie tylko od grawitacji, ale nawet od jej skutków. Satelita — gdziekolwiek się znajdzie — będzie zawsze w polu grawitacyjnym nie tylko Ziemi, ale i Księżyca i żadne „wyrzucenie" nie może go od tego uwolnić. Dalej:

> **„Satelita wprawdzie także opada, ale równocześnie — średnio licząc — tyle samo się oddala od Ziemi..."**

Zdaje się, że tylko spada, bo gdyby nawet równocześnie się od Ziemi oddalał — co jest fikcją — to musiałby trwać nieruchomo w jednym miejscu względem środka Ziemi. Gdyby nie spadał, to poruszałby się po linii prostej stycznej do orbity i wtenczas oddalałby się od Ziemi. Z tej linii spada i tylko spada ku środkowi Ziemi na skutek jej grawitacji. Dalej:

> **„...rozpędzenie ciała jest głównym warunkiem podróży kosmicznych. Dalsze pokonywanie odległości do innych ciał niebieskich, np. Księżyca, nie jest już skomplikowane, ponieważ może być rozłożone na dłuższy okres czasu..."**

Zdaje się, że to „pokonywanie odległości" — jak się autor wyraża — będzie również nieco skomplikowane, gdyż chodzi w nim nie tylko o ruch, ale o szereg innych trudności, chociażby wymienić kierunek ruchu, aby zamiast na Księżyc nie trafić przypadkiem na... Gwiazdę Polarną. A wzgląd, że „będzie rozłożone na dłuższy okres czasu" nie odgrywa tutaj żadnej roli. Dalej:

> **„Dlatego to przejście naszego pojazdu kosmicznego w takie właśnie stadium „nieważkości" jest niezmiernie ważnym wstępem do podróży kosmicznych..."**

Pocisk nie będzie nigdy w stanie „nieważkości", gdyż w takim razie musiałby być albo w spoczynku, albo w ruchu jednostajnym prostoliniowym. Autor zakłada, że pocisk nabiera prędkość w czasie startu, a wiadomo, że po nabyciu prędkości około 11 km/sek (a więc tylko o 3 km/sek więcej niż obecny sztuczny satelita) n i e p o t r z e b u j e j u ż ż a d n e g o n a p ę d u, porusza się ruchem opóźnionym d z i ę k i w ł a ś n i e p o l u g r a w i t a c y j n e m u Z i e m i i może w ten sposób osiągnąć dowolny punkt we Wszechświecie. W stanie „p o z o r n e j" nieważkości znalazłby się tylko w punkcie na prostej łączącej środek Ziemi ze środkiem Księżyca w odległości około 9/10 tej odległości od Ziemi, gdyż tam — i tylko w tym matematycznym punkcie — przyciąganie przez Ziemię równoważy się z przyciąganiem Księżyca.

Autor omawia następnie cztery główne trudności, które są do pokonania i twierdzi, że druga, tj.:

> **„przebycie odległości do jakiegoś ciała niebieskiego i z powrotem (a nie start lub lądowanie, przyp. mój) potrzebuje wprawdzie jeszcze większej ilości energii, ale rozłożonej na dowolnie długi okres czasu..."**

Zdaje się, że energia napędu będzie potrzebna tylko przy starcie i lądowaniu, a n i e w c z a s i e p o d r ó ż y, z założeniem, że włożona przy starcie energia nada pociskowi odpowiednią prędkość. Po jej osiągnięciu silnik napędowy może być wyłączony, a pocisk porusza się bezwładnością ruchem opóźnionym w obranym kierunku bez potrzeby używania jakiegokolwiek napędu. W czasie jazdy napęd byłby potrzebny tylko w celu ewentualnej zmiany kierunku ruchu. Rzekome zaś „rozłożenie tej energii na dowolnie długi okres czasu" nie ma zupełnie żadnego znaczenia.

Następnie autor sugeruje, że daleko lepszym środkiem lokomocji w podróżach międzyplanetarnych byłby... samolot! Jest to wielkie nieporozumienie. Dziwnę, że dotychczas nie znalazł się jakoś żaden konstruktor, który nie opatentował tego wynalazku! Nie znalazł się i nie znajdzie, bo to jest niemożliwe. Samolot wykorzystuje bowiem w swym locie opór powietrza i dlatego posiada skrzydła, a więc może się poruszać tylko w powietrzu, choćby tak rozrzedzonym, jak w stratosferze, skrzydła zaś w rakiecie byłyby przy starcie tylko zawadą, a w przestrzeni międzyplanetarnej, która jest próżnią, byłyby zupełnie zbyteczne, a nie ułatwieniem, bez względu na to, czy „samolot" posiada silnik atomowy, czy jakikolwiek inny.

Dalej autor pociesza nas, że:

> **„... w naszych czasach realizuje się punkt zwrotny nie tylko w dziejach ludzkości, ale w dziejach materii ożywionej. Oto zarysowała się możliwość przeniesienia życia na inne planety, a więc i stopniowego zaludnienia całego Wszechświata..."**

A więc gdzie autor radzi się wybrać z naszego padołu zimnych i gorących wojen? Czy na Merkurego, na którym w pewnych okolicach panuje temperatura wrzącego ołowiu, czy na Wenus, o której nic nie wiadomo, jak jej powierzchnia wygląda, czy na Marsa, gdzie ciśnienie atmosferyczne jest mniejsze niż na naszym Mt Everescie, czy w atmosferę par amoniakalnych Jowisza czy Saturna, czy wreszcie na jakąś domniemaną planetę Syriusza, na którą ludzkość musiałaby rakietą lecieć tylko 30.000 (trzydzieści tysięcy) lat?! Widocznie autor dowiedział się, że gdzieś na Zachodzie powstało Towarzystwo Akcyjne, które sprzedaje już dziś działki na Księżycu i Marsie i kupił sobie tam swoją... Zazdroszczę i życzę powodzenia.

Autor nawet wskazuje, że:

> **„Możemy bowiem np. zejść pod powierzchnię Księżyca, gdzie lampy zastąpią naturalne Słońce. Potrafimy wytwarzać powietrze i wodę..."**

Zapewniam, że nikt jeszcze nie pokusił się na „wytworzenie" ani wody ani powietrza, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Chyba, że autor jest w posiadaniu sposobu zmaterializowania energii promienistej, jaka ze wszystkich słońc Wszechświata wędruje po pustej przestrzeni międzygwiezdnej, zamienienie jej na elektrony i protony, „wytworzenia" w ten sposób wodoru, a następnie tlenu, azotu i wszystkich innych przypraw do sporządzenia befsztyka. Tak jak obecnie rzeczy stoją, to na podróż na Marsa, która musi trwać co najmniej około 9 miesięcy lub na Wenus 2 lata, trzeba ze sobą zabrać z Ziemi odpowiednią ilość powietrza, wody i pożywienia — nie zapominając także o paliwie. Tak to wygląda owa „nieskomplikowana" podróż przyszłych astronautów w przestrzeń międzyplanetarną.

W. Somerset Maugham — *Opowiadanie*

DOM RODZINNY

Folwark leżał w zagłębieniu między wzgórzami hrabstwa Somerset: staromodny, kamienny dom mieszkalny, a wokoło niego stajnie, zagrody i przybudówki. Nad wejściowymi drzwiami widniała data, kiedy zbudowano go: rok 1673, wyciosany pięknymi cyframi z tej epoki. Dom szary, mszący na sobie stygmaty tylu słot i tylu burz, zdawał się tak samo częścią krajobrazu jak owe drzewa, które otaczały folwark i chroniły go. Aleja wspaniałych wiązów, mogąca śmiało stanowić chlubę niejednego pańskiego dworu, prowadziła z gościńca do starannie utrzymanego ogrodu.

Ludzie, którzy w tym domu mieszkali, byli tak samo wytrzymali, krzepcy i prości jak on. Jedyną ich chlubą było, że odkąd dom zbudowano, w nieprzerwanym porządku syn po ojcu rodził się i umierał w nim. Od trzystu lat uprawiali okoliczne pola. George Meadows, gospodarujący tu obecnie, był człowiekiem pięćdziesięcioletnim, a żona jego o rok czy dwa, była młodsza od niego. Oboje byli ludźmi pięknymi rosłymi i jeszcze w pełni sił: dzieci ich — dwaj synowie i trzy córki — były również silne i piękne. Nie żywili żadnych niewczesnych pretensji, jakoby należeli do kategorii „gentlemen and ladies" — wiedzieli jakie przystoi im miejsce i to, nie tylko wystarczało im, lecz byli zeń dumni. Nie widziałem nigdy ściślej związanych ze sobą członków rodziny. Byli zawsze weseli, ochotni do pracy i uprzejmi. Prawdziwie patriarchalne życie! Miało ono w sobie pełnię, która nadawała mu piękno jasne, jawne i pewne — takie, jakie posiada symfonia Beethovena lub obrazy Tycjana. Byli szczęśliwi i zasługiwali na to szczęście.

Jednakże panem domu nie był tu George Meadows („nie prędko jeszcze dorośnie do tego!!!" — jak mówiono o tym we wsi) — władała nim jego matka. Była to siedemdziesięcioletnia kobieta, wysoka, trzymająca się prosto i z wielką godnością, o włosach siwych i, choć twarz jej poorana była zmarszczkami, oczy w niej patrzyły zawsze bystro i przenikliwie. Słowa jej miały moc, pra-

Tako rzecze Szukalski...

— Weźmy ładne kobitki na kolana, to będzie więcej miejsca — powiedział do mnie z aluzją do naszej sąsiadki p. Reginy Smendzianki Stanisław Szukalski, kiedy zorientował się, że sala Florianki pęka od przybyłych na jego odczyt słuchaczy. Słuchali go siedząc po dwoje na jednym krześle, na chodniku między krzesłami i na deskach estrady.

Nie był to bynajmniej odczyt. Z braku dzieł, które by mówiły za mistrza, sam artysta w dwugodzinnym przemówieniu wyłożył swoje poglądy na sztukę i przedstawił swój w niej udział. Sposób ujęcia „odczytu", formułowanego sądy, a nawet samo słownictwo nikogo nie pozostawiło obojętnym na sali: huczały brawa, rozlegały się śmiechy, kiwano z niedowierzaniem głowami, protestowano. Artysta olśniewał uderzającymi oryginalnością spostrzeżeniami, wzbudzał konsternację zwrotami nieparlamentarnymi, szokował bezpardonowym ferowaniem wyroków na ustalone wielkości w historii sztuki, z gwałtowną namiętnością napadał na modernistów i krytyków, do pewnych tematów wracał niemal z obsesyjnym uporem, zdawał się miejscami przeczyć sam sobie, zachwycał się i psioczył.

Zamiast tradycyjnego wywiadu spróbujmy przytoczyć kilka jego wypowiedzi z odczytu i późniejszej rozmowy przy herbacie „Pod gruszką".

O *ORYGINALNOŚCI. Jeżeli w jakimś społeczeństwie nie ma rzeczy oryginalnych, jeżeli nic się nie dzieje ciekawego, to tylko dlatego, że ludzie się wstydają. Każdy kołtun się wstyda, a nie ma czego. Wstyda się ten, kto uważa innych za strasznie dużych ludzi, a nie ma faktycznie strasznie dużych ludzi. Między kołtunami każdy kto myśli jest oryginałem lub dziwakiem. Myśleć to być odważnym, kiedy ktoś powtarza gotowe pieczątki, ten nie myśli.*

O *MIĘDZYNARODOWYM SPISKU. W antropologii są dwa typy ludzkości: rolnicy i koczownicy. Rolnicy zbudowali wszystkie cywilizacje i kulturę, koczownicy-ikonoklaści ją zniszczyli. Picasso i wszyscy inni, za którymi stoją określone siły, są kontynuatorami spisku ikonoklastycznego niszczenia obrazów, bo jak ludzie nie będą mieli sztuki, to nie będą mieli kultury, a ludzie bez kultury będą bydłem nie noszącym nawet narodowej nazwy. To co jest wystawione w naszym Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, i w Łodzi, i na ścianach w Zachęcie warszawskiej, i w Rzymie, i w Nowym Jorku jest identyczne. To są wypociny, wydzieliny umysłów psychopatologicznych. Modernizm to niesłychany interes. Jeśli w Krakowie było za moich czasów 40 dobrych artystów w Akademii, to obecnie Art Instytut w Chicago wypuszcza corocznie 12 tysięcy uczniów, a to nie jedyna tam szkoła. Jest to cały przemysł z systemem sprzedawania farb i materiałów artystycznych, bo wtedy każdy kretyn zaczyna malować.*

O *AKADEMII. Młodzi przychodzą do Akademii Sztuk Pięknych. Są wybierani za co? Za piękny profil czy ładne powieki? Jeżeli są wybrani za talent, to czego się uczą? Chłop rosyjski czy grecki robi cudowne rzeczy bez znajomości anatomii i perspektywy. Artyści kreteńscy nie chodzili do szkół. Po co studiować w Akademii? Jestem przeciwny akademiom. Gdyby ta metoda uczenia dawała rezultaty, to byłoby więcej artystów. Ja twierdzę, że to zła metoda wyrabiać w sobie artystę przez uczenie się techniki. Nie posyłajcie młodych do akademii, bo ich zmarnujecie, tam ich wykastrują!*

O *NAIWNOŚCI. Jestem przerażony modernizmem. Wśród Murzynów znaleźć można zadziwiające rzeczy, wśród dzieci z przedszkola znaleźć można cudowne rzeczy — szczery, prawdziwy prymitywizm i naiwność. A moderniści udają naiwność, mają zaś syfilisa w stosie pacierzowym. To jest po prostu najzwyklejsza nieudolność ludzi bez najmniejszej krzty talentu, lansowanych przez największych łotrów — krytyków sztuki, największych szubrawców, jakich może mieć społeczeństwo. To roznosiciele trądu duszy. Taka sztuka nie zasługuje na załatanie dziury w dachu.*

O *MŁODYCH. Wszyscy są ofiarami wychowania. Młody plastyk, który jak Tobiasz wyszedł po wonne olejki, wraca z akademii do domu i przynosi gnojówkę lub wodę z rynsztoka. Czuję głęboką wzgardę do artystów, którzy dzisiaj malują. Młodzi ludzie, którzy znajdujecie się między nimi, nie marnujcie życia, przede wszystkim nie zarobicie na nie, bo za dużo jest tych, co malują te same bzdury. Malujcie to, co jest w was samych. Mogą to być rzeczy religijne, surrealistyczne, czy socrealistyczne — nie wzrusza mnie, w jakim pójdziecie kierunku, byle byście malowali to, co wam najbliższe. Słyszałem narzekania: jak mieliśmy malować, kiedy wszystko było narzucone. A prawdziwi malarze z poprzednich cywilizacji malowaliby wtedy także źle? Nie, malowaliby przecudnie, tak jak malowali. Jeśli ktoś jest leniem, to nie będzie mógł malować i będzie dawał świństwa. Róbcie tak, jakby wasza praca była modlitwą przed śmiercią. Jest to cudowna medycyna, kiedy człowiek jest nieszczęśliwy.*

O FORMIE. Sztuka jest strasznie łatwa, laicy nie mogą tego zrozumieć. Zrobiłem receptę na formę, czego nie zrobił da Vinci. Mogę w 15 minut nauczyć młodego człowieka, co to jest forma i jego mość idzie do domu znając dobrą formę. Jest to czyste zwyczajne rzemiosło, jakiego w gotyku czy wcześniej uczyły cechy.

O SZTUCE STOSOWANEJ. To wielka sztuka w Polsce o wspaniałych tradycjach i na bardzo wysokim poziomie.

O INTELIGENCIE. Polski inteligent to ten, co wszystko wie, a niczego nie potrafi.

O *ZUPIE. Ze sztuką jest tak jak z zupą w restauracji. Jeśli ja lubię grzybową, a ktoś inny rakową, to nie dowodzi to, że ja nie jestem inteligentny. To kwestia smaku. Obie zupy są dobre, ale jeśli ktoś przynosi z kuchni pomyje, to nie powinno się tego łykać, bo się jest wstydliwym prowincjuszem, ale wziąć i wylać na pysk temu, co ma restaurację. W sztuce nie powinno się być tolerancyjnym. Człowiek powinien być rzetelny, a to jest jedna z najtrudniejszych rzeczy dla ludzi wykształconych. Chłopa nie nabierzesz na kłamstwo intelektualne.*

O *TYM CO ROBIŁ. Wiozłem tu do kraju 40 rysunków różnych projektów, zostały jednak zatrzymane we Włoszech i odesłane do Ameryki. W ciągu 19 lat zrobiłem 5.500 piórkowych rysunków pod powiększającym szkłem, tak subtelnie wykończonych, że wydają się fotografiami. Napisałem 8 tomów pracy naukowej pt. „Przywłaszczam świat". W rzeźbie zrobiłem tylko 4 rzeczy, bo byłem strasznie biedny: pracowałem jako robotnik, kopałem doły i wycinałem krzaki w stepie amerykańskim. Byłem w strasznej nędzy, bo Polacy w kraju zapomnieli mnie z wielką rozkoszą (to nie znaczy, że publiczność, publiczność była i jest zawsze po mojej stronie, amerykańska czy tutejsza), były różne elementy, różne inteligenty, które mnie niszczyły.*

O *POMNIKU POWSTAŃCÓW. Projekt Pomnika Powstańców Warszawskich zrobiłem w 2 tygodnie. Będzie to płaszczyzna, na tym klocek, na nim figura z nosem do góry i dwie dziurki w nosie... Oczywiście nie mogę jeszcze zdradzać tajemnicy konkursowej. Jeżeli pomnik się uda, to może przyjadę za kilka miesięcy znowu.*

O *RZECZACH ZAGINIONYCH. Wszystko, co w życiu zrobiłem, znajdowało się w Katowicach i zostało rozgrabione przez Polaków. Rzeczy te są prywatnie po domach. Nie mogę do tych domów pukać i prosić, żeby mi zwrócono. Do was więc kieruję ten apel. Ci, co rozkradli moją pracę, zamordowali mnie 20 lat temu. Robiłem to dla Polski, a nie po to, aby na moich rzeźbach wieszano mokre ręczniki. Nic od tego czasu nie zrobiłem, a mam duży talent.*

O ARTYŚCIE. Artysta jest największym świętym, jakiego naród może mieć, więcej: który jest świętym innych narodów czy wszystkich narodów i nie chce za to zapłaty.

O DEGRADACJI SZTUKI. Liczy się sztuka bizantyjska, romańska, gotycka aż do baroku — odtąd zaczyna się świństwo, ser rozkładający się na gorącym piecu. Ale nigdy nie było tak kompletnej degradacji jak obecnie.

O „NOWOCZESNOŚCI". Moje poglądy nie mają nic wspólnego z konserwatyzmem. Sztuka jest dobra albo zła, nie ma jakiejś nowoczesnej sztuki robionej przez plastyków, już nie przez artystów. Z plastiku robi się w Ameryce siedzenia do krzeseł z dziurami w środku.

O *RELIGII. Nie jestem fatalistą, nie jestem religijny, jestem antyreligijny, jakkolwiek jestem porządnym chłopem. Sprawa Bozi jest moją czysto prywatną sprawą. Moja matka była bardzo religijna, a ojciec był heretykiem. Gdziekolwiek jest religia, tam nie ma tolerancji. W Ameryce pisze się, że kościoły w Polsce są tępione, ale pamiętajmy, że w czasach Kościuszki, Jeffersona, Washingtona, Rewolucji Francuskiej i później w konstytucji amerykańskiej napisane zostało, że nigdy pod żadnym względem religia nie może być uczona w szkołach. Religia jest prywatną sprawą rodziców i w domach niech uczą czego chcą, ale w szkole nie wolno — tak aby nie było żadnej religii, która mogłaby być uznana za narodową. Dzisiaj nie ma głęboko religijnych ludzi, robią to z przyzwyczajenia.*

O *MALCZEWSKIM. Tylko w tak nieinteligentnym społeczeństwie jak polskie, Malczewski mógł być nie szanowany. Znam się trochę więcej na sztuce od tych, którzy o sztuce gryzmolą i powiem, że Velazquez nigdy nie może równać się z Malczewskim. Trochę to inna technika, ale Velazquez jest płytki i powierzchowny, a u Malczewskiego mistrzostwo kompozycji i rysunku oraz głębia.*

O *SOBIE. Koło mnie zrobiono legendę. Faktycznie jestem bardzo prosty, bardzo zgodny, nie robię nigdy awantur, brzuch też mnie czasem boli. Ojciec mój był kowalem w Ameryce. Jestem chłopskiego pochodzenia, nie jestem inteligentem, nie mam wykształcenia formalnego, bo rodzice zabrali mnie z pierwszej klasy gimnazjum w Radomsku, gdy przenieśli się do Ameryki. Mnie wypada być niekulturalnym, bo ja robię kulturę. Powiedzenia moje są zawsze złośliwe. Jestem człowiekiem przekornym i może w ten sposób jestem do pewnego stopnia oryginalny w myśleniu i rzeźbieniu. Myślę po swojemu i robię sobie dużo wrogów. Mój sekret ro-*

bienia przyjaciół i popularności to wyciąganie drani i nazywanie ich po imieniu. Każdy mówi: ja ciężko pracuję, ale tak jak ciężko pracowali Matejko, Malczewski, Stryjeńska i ja, to naprawdę bardzo mało ludzi.

O *DZISIEJSZYCH MALARZACH. Gryzmolarze cholerni! Blagują, oszukują, szantażują świat! Nie stać ich na ciężką pracę, niczego nie kończą, są to chroniczne, patologiczne lenie. Jak się nie ma uczuciowej sprężyny — nie goni się za ideałami, jak się nie ma sprężyny seksualnej — nie goni się za kobitkami. Leń jest zupełnie nieużyteczny. Tylko pasja do pracy zasługuje na szacunek, talent, głębia umysłu. Cóż potrzeba dzisiejszym artystom? Czy nie wystarczy mózgu jak w naparstku, aby malować to, co malują? Są ludźmi wyzbytymi z moralności, domagają się szacunku, bo są artystami, a artyści byli kiedyś wielkimi ludźmi, jak Matejko, gdy oni są pasożytami, którzy chcą żyć szacunkiem zarobionym przez ludzi naprawdę wspaniałych.*

O KAWIARNIACH. Kawiarnia to katedra — w uniwersyteckim znaczeniu. Niszczy reputację ludzi, którzy zasługują na dobre imię. Jest to rak polskiej cywilizacji od czasu, kiedy pije się kawę z pianką i bez pianki. W kawiarni morduje się ludzi, poniża, ośmiesza. Prawdziwy inteligent w Polsce to kelner, który podaje herbatę, a ten co pije, to tylko półinteligent.

O *EKSPERYMENTOWANIU. W Polsce jest 4 tysiące plastyków zorganizowanych w Związku, 4 tysiące geniuszów. Rezultat? — Takie ściany, jak w Łodzi i Krakowie. Te tumany myślą tylko, co tu zrobić, żeby być innym. Aha, przyjmiemy inną nazwę! I oszukują nią publiczność, która płaci bilety, a znajduje tę samą kiszkę ze zgniłej wątroby. Czy jest ona gruba czy cienka, to jest to ta sama zgniła kiszka. Weźmy np. grzebień i umaczajmy go w musztardzie — nikt przecież o tym wcześniej nie pomyślał, można się więc nazwać grzebienistą. Te eksperymenty przypominają księcia Walii, który stale zlatywał z konia. Ciągłe wchodzenie na konia nie robi jeszcze lepszego jeźdźca. Eksperymentuje tylko ten, kto nie ma talentu. Jak się go ma, to się siada i po prostu się robi.*

O NAZWISKACH. Toulouse-Lautreca znacznie więcej, van Gogha cenię bardzo nisko. Picasso to bardzo mizerna sztuka, nawet nie półtalent. Zamiast popełnić samobójstwo, został modernistą. Zawsze szanowałem Mestrowicza i dekoratora ra-

(Dokończenie na str. 7)

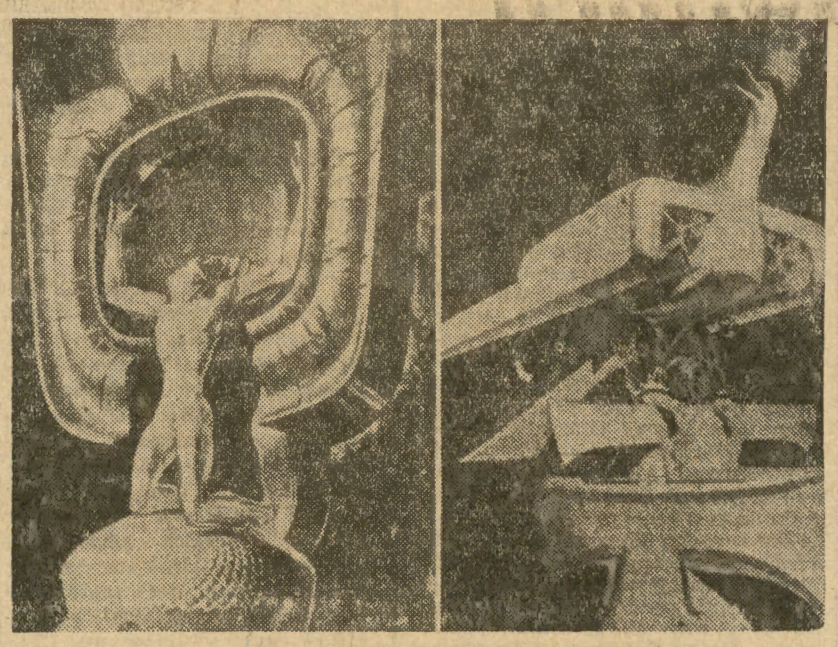

Na zdjęciu: dwa stare projekty Szukalskiego — słonecznik — figura wdzięczności oraz projekt pomnika Kraka przewidziany przez artystę na dziedziniec wawelski.

wa, tak w domu, jak i na folwarku — lecz stara ta kobieta miała poczucie humoru i, choć rządziła despotycznie, umiała despotyzmowi temu nadać łagodną formę. Ludzie zaśmiewali się z jej dowcipów i powtarzali je jeden drugiemu. Miała doskonałą głowę do interesów i z trudem znalazł by się na tyle kuty spryciarz, który by zdołał okpić ją w jakiejś transakcji. Była co się zowie typem niezwykłym. A poza tym wszystkim potrafiła łączyć w sobie w wysokim stopniu rozwiniętą życzliwość dla ludzi z wiecznie żywym i czujnym poczuciem śmieszności.

Pewnego dnia, kiedy wracałem do domu, żona George'a zatrzymała mnie na drodze. Była niezwykle poruszona (teściowa jej jedynie nosiła miano „Mrs. Meadows" — żonę George'a Meadows zwano tylko Mrs. George).

— Niech pan zgadnie kto przyjeżdża do nas, dzisiaj?! — spytała mnie.

—Stryj George Meadows! — Pan wie, ten, który był w Chinach.

— Jakże to? — Myślałem, że już umarł.

— Wszyscy tak myśleliśmy!

Opowiadano mi historię stryja George'a Meadows ze dwadzieścia razy — i zawsze słuchałem jej z zajęciem: miała bowiem posmak starej romantycznej ballady: było to dziwnie wzruszające spotkać się z taką balladą w codziennym życiu. A było to tak: George Meadows i jego młodszy brat Tom obaj starali się o rękę Mrs. Meadows, w czasach kiedy zwała się jeszcze Emily Green — to jest z górą pięćdziesiąt lat temu. A kiedy wyszła ostatecznie za Toma, George poszedł z domu, na morze.

Przychodziły o nim wieści z chińskich wybrzeży. Przez dwadzieścia lat, przysyłał im od czasu do czasu podarki — a potem nie było już wogóle słychać o nim. Kiedy Tom Meadows umarł, wdowa napisała o tym do szwagra; lecz nie dostała nigdy odpowiedzi na list i wreszcie rodzina doszła do przekonania, że George Meadows nie żyje.

Dopiero kilka dni temu, ku ogólnemu zdumieniu, otrzymano na folwarku list od przełożonej pielęgniarek z przytułku dla marynarzy w Portsmouth. Z listu tego okazało się że przez ostatnie dziesięć lat, George Meadows, okaleczały przez ciężki reumatyzm, był pensjonariuszem owego przytułku — a obecnie czując, że nie pożyje już długo, pragnął zobaczyć raz jeszcze dom, w którym przyszedł na świat. Albert Meadows stryjeczny wnuk jego, pojechał Fordem po starego do Portsmouth i tego właśnie popołudnia spodziewano się ich.

— A co Mrs. Meadows na to? — spytałem.

— A no, zna ją pan. Siedzi i uśmiecha się sama do siebie. Wszystko co powiedziała to było: „George był przystojnym chłopcem, kiedy od nas odszedł — ale brat jego był stateczniejszy". — I właśnie dlatego wybrała na męża ojca mego George'a. — „Ale teraz musiał się już ustatkować" — dodała jeszcze.

Mrs. George zaprosiła mnie, bym zaszedł po południu i zobaczył starego. Z taką prostotą, cechującą wieśniaczkę, która nigdy dalej nie była w życiu jak w Londynie, Mrs. George myślała, że, ponieważ obaj przebywaliśmy kiedyś w Chinach, to z tego tytułu było już coś, co nas łączyło. Oczywiście, że przyjąłem zaproszenie.

Kiedy przyszedłem, zastałem całą rodzinę zgromadzoną w starej kuchni o kamiennej posadzce. Mrs. Meadows, wyprostowana siedziała jak zwykle na swoim krześle przy ogniu. Zabawiło mnie to, kiedy ujrzałem, że włożyła dnia tego najpiękniejszą swą czarną jedwabną suknię. Syn jej zaś, synowa i ich dzieci obsiedli duży kuchenny stół. Po drugiej stronie paleniska, rozsiadł się ciężko na krześle stary człowiek. Był bardzo wychudły; skóra wisiała na nim jak stare, o wiele za szerokie ubranie. Twarz jego była żółta i pomarszczona: brakowało mu prawie wszystkich zębów.

Uścisnęliśmy sobie dłonie.

— Cieszę się, że pan tu dobrze zajechał Mr. Meadows — rzekłem.

— Kapitanie Meadows — poprawił mnie.

— Przyszedł tu, do domu, pieszo — odezwał się Albert Meadows. — Kiedy dojechaliśmy do wiązowej alei, kazał mi zatrzymać wóz i powiedział, że chce iść piechotą.

I pomyślcie, że nie wstałem z łóżka od dwóch lat! Znieśli mnie na rękach i posadzili w wozie. Myślałem, że nigdy już kroku nie zrobię — ale kiedy zobaczyłem wiązy i przypomniałem sobie, jak ojciec obkładał je mocno kamieniami — poczułem nagle, że mogę przejść przez aleję na własnych nogach. Przeszedłem przez nią pięćdziesiąt lat temu, kiedy wychodziłem stąd na dobre — i teraz poszedłem znowu!

— Powiem ci, że to było niemądrze — rzekła Mrs. Meadows.

— Ale mi to dobrze zrobiło. Czuję się zdrowszy i silniejszy niż czułem się przez ostatnie dziesięć lat. Ja cię jeszcze poprowadzę tą aleją, Emily!

— No, no, nie bądź tak bardzo pewny siebie — odrzekła.

O ile mi się zdaje, nikt z należących do żyjących obecnie pokoleń nie nazwał Mrs Meadows jej chrzestnym imieniem. Owo „Emily" podziałało na mnie jak lekki szok — jak gdyby ten stary człowiek pozwalał sobie na poufałość względem Mrs. Meadows. Ona jednak patrzyła na niego roześmianymi chytrze oczyma, on zaś mówiąc do niej podśmiechiwał się, szczerząc bezzębne dziąsła.

Dziwnie było patrzeć na tych dwoje starych ludzi, którzy nie widzieli się przez z górą półwiecze — i dziwnie było pomyśleć, że przez cały ten czas, człowiek ów kochał ją, a ona kochała innego. Ciekaw byłem, czy pamiętali jeszcze, co czuli i co mówili do siebie pięćdziesiąt lat temu. Czy nie wydawało mu się dziwnym dzisiaj, że dla tej starej kobiety rzucił był niegdyś dom ojców swoich i należne mu prawem dziedzictwo — że przez nią żył lat tyle życiem wygnańca?

— Czy był pan kiedyś żonaty, kapitanie Meadows? — zapytałem.

— Ja — nie! — odparł swym roztrzęsionym głosem, uśmiechając się. — Za dużo wiem o kobietach, żeby się żenić!

— Tak nam opowiadasz — odrzuciła Mrs Meadows. — Ale żeby tak dowiedzieć się prawdy — to nie zdziwiłoby mnie, gdybyś był miał w młodości z pół tuzina czarnych żon!

— One nie są czarne w Chinach, Emily. Powinnaś wiedzieć, że są żółte.

Ze sceny

Henryk Vogler

KRAKOWSKI PAMIĘTNIK ANNY FRANK

Ci, którzy śledzą aktualne zachodnio-europejskie wydarzenia teatralne, odnotowując skrzętnie najmniejsze choćby drgnienia na tamtejszych literacko-artystycznych giełdach — mogą stwierdzić, że dwa zjawiska wzbudzają współcześnie największe zainteresowanie teatrów na Zachodzie. Z jednej strony dramaturgia Becketta, Ionesco czy — uważanego przez niektórych za największego współczesnego poetę Francji — pederasty i złodziejaszka, Jean Geneta. Z drugiej strony przerobiony na scenę autentyczny pamiętnik nieznanej nikomu kilkunastoletniej Żydówki, która zginęła w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Z jednej strony wyszukana, perwersyjnie wyrafinowana nowinka artystyczna, z drugiej — prosta, skromna relacja, zapisywana na pół jeszcze niepewnymi, dziecięcymi literami prawie, że w szkolnym kajeciku.

Można by snuć wiele mniej lub bardziej paradoksalnych i ryzykownych hipotez na temat tej równoległości sukcesu jaki „Pamiętnik Anny Frank" dzieli z Beckettem czy Ionesco. W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia jak gdyby z odartym ze skóry tradycyjnej konwencji literackiej surowym mięsem życia. Tylko, że w pierwszym płynie to z naiwności i niewinności, tej samej z jaką, np. obnażają się dzieci, w drugim przeciwnie — z dojrzałej nieufności, z jaką doświadczony, za bardzo doświadczony, mędrzec zdejmuje kolejne maski konwencjonalnych kłamstw. W jednym i drugim wypadku spod tej odartej skóry wyziera naga, przerażona egzystencja ludzka. Tylko, że w pierwszym wypadku jest to przerażenie przed istnieniem, którego się jeszcze nie zna, w drugim — przed istnieniem, które się, niestety, zna już zbyt dobrze.

W ten oto lub podobny sposób — folgując prawom literackiego felietonu — można by zestawiać „Pamiętnik Anny Frank" z — na przykład — „Czekając na Godota" i przyczynę niezwykłego powodzenia jednego dzieła widzieć w tej samej współczesnej obsesji, która powołała do życia drugie. Ale na tym miejscu chodzi przede wszystkim o zwrócenie uwagi na zasadnicze różnice. „Godot" (zostańmy już przy tym mniej więcej u nas znanym przykładzie) jest samą czystą — jeśli tak można powiedzieć — ideą przerażenia, jest teatralizacją nastroju, upostaciowaną abstrakcją, zgęszczonym do granic wyrażalności samym klimatem psychicznym. „Pamiętnik Anny Frank" zawiera przerażające fakty, jest rejestracją sytuacji konkretnych, surowym opowiedzeniem wydarzeń, stanem psychicznym całkowicie rozpuszczonym i rozcieńczonym w brutalnej substancji życiowej. „Godot" już nie jest literaturą, „Pamiętnik Anny Frank" jeszcze nią nie jest. „Godotyzm" to filozofia — „Pamiętnik Anny Frank" to historia.

Nie byłoby słuszne, gdybyśmy, w gorączkowej pogoni za prawdziwą współczesnością w sztuce, ścigali tylko cień Becketta czy Ionesco pomijając autentyczne postacie tych kilkorga holenderskich Żydów oczekujących w martwej ciszy za zamaskowanymi drzwiami strychu na swojego historycznego, gestapowskiego Godota. Dlatego bardzo dobrze się stało, że także i w Krakowie pokazano ową przeróbkę, skromnie nazwaną reportażem (pióra Francesa Goodricha i Alberta Hacketa), która zrobiła taką karierę światową. Teatr krakowski spłaca w ten sposób nie tylko dług wobec pewnego gatunku literackiego. Spłaca przede wszystkim dług zaciągnięty wobec — nie znajdującej dotąd właściwego odbicia w naszej sztuce — historycznej tragedii, w stosunku do której tragedie wszystkich Antygon i Edypów mogą wydać się niemal intrygą komediową, a mianowicie tragedii urzędowego, naukowo stopniowanego, profesorsko ścisłego wymordowania milionów zwyczajnych, niebohaterskich ludzi tylko dlatego, że zdarzyło im się urodzić Żydami.

Stąd też trudności stojące przed teatrem przy tego rodzaju przedsięwzięciu są szczególnie wielkie. Jest to tragedia ale zarazem kawałek zwyczajnego, codziennego życia. Jest to rzecz bez fabuły, bez intrygi, bez dramatycznej akcji a jednocześnie wstrząsający dramat. Cierpi się tam, a jednak trzeba zacisnąć zęby, aby nie krzyczeć, przeżywa się wzruszenie ale trzeba unikać jak ognia uroczystego, wzruszającego przeżywania. Jednym słowem trzeba wykazać ogromnie dużo taktu, kultury artystycznej, a więc właściwości, którymi przedstawienia krakowskiego Teatru Młodego Widza (wystawiającego „Pamiętnik Anny Frank") dotychczas rzadko kiedy się odznaczały.

Tym razem było pod tym względem na ogół lepiej. Rodzaj talentu Jerzego Merunowicza, inscenizatora i reżysera, dobrze odpowiada stylowi teatralnemu, który winien być w tym wypadku stosowany. Zasadnicze cechy tego stylu — dyskrecja, umiar, rezygnacja z łatwych, zbyt ekspresyjnych efektów — były w zasadzie w krakowskiej realizacji „Pamiętnika Anny Frank" zachowane. Drobiazgowość scenografii Jerzego Jeleńskiego z jej prawie autentycznymi szczegółami nie była tu mimo wszystko, drobiazgowością naturalistycznego teatru mieszczańskiego. To nagromadzenie szczegółów miało nawet swego rodzaju okrutną, dręczącą poetykę, oto we wszystkich owych łóżkach, miednicach, koszyczkach, kieliszkach, szalikach itd. — czaiła się groza śmierci. W dialogu aktorskim, w jego rytmice, kadencjach, pauzach nie wyczuwało się wprawdzie napięcia tej samej grozy, nad aktorami dramatu nie wisiała owa niedostrzegalna ale dławiąca atmosfera tragicznej nieuchronności — tym niemniej w działaniach poszczególnych postaci widać już było wiele — jak na możliwości danego zespołu — chwalebnej, naturalnej płynności, wiele starań o słuszną rezygnację z prób męczeńskiej heroizacji.

Niestety, nie powiódł się ambitny eksperyment z obsadzeniem roli tytułowej. Od rzeczywistej uczennicy (chociażby nawet uczennicy szkoły teatralnej) oczekiwać by należało raczej naiwnej — ale przez to uroczej — nieporadności, autentycznej dziewczęcej bezpośredniości, świeżej, intymnej surowości, tak urzekającej np. w dziecięcych postaciach niektórych włoskich filmów. Mogłoby to być w tym wypadku o wiele bardziej przekonywujące niż dojrzała nawet, ale zawodowa rutyna aktorska. Tymczasem Marzanna Fiałkowska niepotrzebnie gra, a ponieważ — w dodatku — nie posiada tej rutyny, więc kontury postaci wypadają zbyt ostro, kańciasto, przejścia w nastrojach są za gwałtowne, wzruszenia mają wymiary niemal histeryzujące. Skoro zaś ponadto odnosi się wrażenie, iż młodziutka — skądinąd zresztą zapewne utalentowana — studentka zdaje się posiadać jak gdyby organiczny defekt wzroku — uzasadnione zostaje twierdzenie, że pomysł obsadowy, choć w zasadzie spowodowany słusznymi intencjami, nie był najszczęśliwszy.

Natomiast Andrzej Kozak — ze swą szorstką nieśmiałością, chłopięcą na pół niezgrabnością, na pół delikatnością ujawnianych uczuć — przystawał znakomicie do postaci Piotra. Pełną umiejętność podporządkowywania zewnętrznego aktorstwa intymnemu i wewnętrznemu życiu postaci — zademonstrowali Jan Niwiński i Ewa Drozdowska. Obserwując Niwińskiego (na przykład w tych momentach kiedy zostaje on poza obrębem centralnych działań scenicznych) można najlepiej poznać różnicę między prawdziwym aktorem a dyletantem: dyletant w takich wypadkach „wyłącza się", sztywnieje, zrzuca niejako maskę. Niwiński prowadzi życie sceniczne postaci dalej, nawet gdy zdaje się być niezauważalnym. Irena Orska umiała dobrze stonować swą silną komediową charakterystyczność i stanowiąc element odprężenia w atmosferze nie wyłamywała się z niej. Antoni Wichura w ważnej roli ojca bohaterki oraz Barbara Dolińska w mniej odpowiedzialnej roli Miep — zachowywali w głównych zarysach zasadniczą linię przedstawienia: linię prostoty. Tę samą linię starali się utrzymać Eugeniusz Fedorowicz, Halina Bełkowska i Zbigniew Hellebrand, ale tym dwom ostatnim szło to znacznie gorzej.

Krakowska Anna Frank — Marzanna Fiałkowska
Fot. A. Drozdowski

Foto E. Węglowski
Krakowskie gołębie zawsze potrafią zdobyć sobie przyjaciół — tym razem podbiły serca I. Izwickiej i G. Judina, przebywających w podwawelskim grodzie z delegacją filmowców radzieckich.

Muzyka

Człowiek, którego kocham...

Dwanaście godzin po dramatycznej operacji raka mózgu mającej uratować mu życie, George Gershwin zmarł w seperatce kliniki w Hollywood. Stało się to 11 lipca 1937 roku, a zatem — 11 lipca 1937 roku zamknął się jeden z najciekawszych rozdziałów histori muzyki amerykańskiej. Wprawdzie Aaron Copland i Samuel Barber nadal dostarczają ciekawych utworów estradom koncertowym; wprawdzie Richard Rodgers i Cole Poorter nadal ściągają tłumy do teatrów muzycznych Brodwayu, a ich melodie gwiżdże mniej lub bardziej fałszywie każdy dzieciak w USA, ale... Gershwin był tylko jeden. On jeden łączył w sobie talent Barbera i talent Cole Portera, on w sposób najsilniej przekonujący potrafił wprowadzić do sal filharmonii murzyńskie synkopy i współbrzmienia jazzowe, w oparciu o najnowsze zdobycze techniczne współczesnej muzyki.

Sądzę więc, iż ze względu na ową 20 rocznicę jego śmierci warto sylwetkę i twórczość Gershwina przypomnieć choć w kilku słowach.

Początkowo Gershwin był legendą. Jego niezwykły talent, niezwykłe życie i tragiczna śmierć dostarczały tematu do przeważnie melodramatycznych, górnolotnych historii. Później — przyszło odbrązowianie, o którym u nas wiemy już stosunkowo niewele. Tymczasem o ile „lekka" twórczość Gershwina nie budzi niczyich sprzeciwów, o tyle jego ambitniejsze, wielkie dzieła osadzono dość szybko we właściwych proporcjach. O „Błękitnej rapsodii" pisze np. Constant Lambert: „Gershwin próbował stworzyć lisztowski koncert w jazzowym stylu, używając jedynie niektórych elementów muzyki tanecznej. W rezultacie nie jest to ani dobry Liszt, ani dobry jazz, a przede wszystkim nie jest to dobry koncert"... Podobnie życie prywatne kompozytora odarto z niedomówień: ‚Był potwornym egocentrykiem — pisze David Ewen w swej książce o Gershwinie. — Przepadał za muzyką, ale szczególnie za... muzyką George'a Gershwina".

Niemniej i sam Ewen przyznaje, iż przy owym zapatrzeniu we własną osobę, Gershwin potrafił być oddanym przyjacielem i propagatorem wielu mniej popularnych kolegów; że mimo chronicznych, uciążliwych dolegliwości żołądka, lubił sport i prowadził ożywione życie towarzyskie. Cenił wytworne mieszkania, kolekcjonował nowoczesne malarstwo i... obracał się wśród niezliczonych ilości pięknych kobiet, chociaż — nigdy się nie ożenił...

Urodził się na Brooklynie w roku 1898. Po raz pierwszy zetknął się z jazzem, gdy jako 6-letni chłopak słuchał zespołu Jima Europe, występującego w Harlemie. Popularne, chwytliwe melodie pisywał już mając lat 14. Jego kariera postępowała zresztą wcale szybko; wraz ze swym bratem, Irą, dostarczał przebojów nowojorskiej ulicy, później nowojorskim teatrzykom, wreszcie... słynnej orkiestrze Paula Whitemana.

Gdy w 1923 roku Paul Whiteman zaproponował Gershwinowi napisanie utworu dla swego zespołu, George miał jeszcze niemałe trudności z przekazaniem swych pomysłów na papier nutowy. Toteż pierwsze wielkie dzieło pisane dla Whitemana: „Rhapsody in Blue" skomponował tylko na fortepian. Instrumentacji błyskawicznie dokonał whitemanowski aranżer, pan Ferde Grofé i w miesiąc po ukończeniu utworu, Gershwin mógł zasiąść na estradzie, by wraz z orkiestrą Whitemana wykonać „Błękitną Rapsodię" po raz pierwszy.

GEORGE GERSHWIN

Stało się to przełomowym momentem w jego życiu i jego twórczości. Wyjeżdża później do Europy, bierze kilka lekcji u Ravela, słucha, patrzy... Gdy zaś rzemiosło kompozytorskie opanował już w sposób niewątpliwy, gdy wystawioną i zresztą źle przyjętą — w roku 1935 operą „Porgy and Bess" zdobył ostrogi sceniczne, wówczas... niewiele pozostało mu już czasu na dalszą pracę.

W roku 1937, odłożywszy partytury licznych ilustracji muzycznych do filmów, jakie przygotowywał w Hollywood, poddaje się operacji raka mózgu. Rezultat znamy.

George Gershwin miał bardzo krótkie, ale bujne i pracowite życie. Pozostawił po sobie blisko 30 utworów scenicznych, Koncert fortepianowy, dwie rapsodie, Amerykanina w Paryżu, Uwerturę kubańską i setki, setki melodii, z których na pewno najpiękniejszą jest niezmiennie i dziś popularna „Człowiek, którego kocham". Moja ulubiona.

LUCJAN KYDRYŃSKI

—To może dlatego tak pożółkłeś. Kiedy cię zobaczyłam, pomyślałam: „Ależ on ma chyba żółtaczkę!"

— Powiedziałem, że nie ożenię się z inną kobietą tylko z tobą, Emily — i nie ożeniłem się.

Powiedział to bez patosu i bez żalu — ale tak, jak po prostu stwierdzał fakt — tak, jak ktoś powiedziałby na przykład: „Powiedziałem, że przejdę dwadzieścia mil — i przeszedłem je!" Odczułem jednak odcień zadowolenia w tym powiedzeniu.

— No — byłbyś może żałował, gdybyś się był ożenił — rzekła na to Mrs. Meadows.

Porozmawiałem trochę ze staruszkiem o Chinach.

— Nie ma jednego portu w Chinach, którego bym nie znał lepiej, niż pan zna kieszeń w swojej marynarce! Wszędzie, gdzie okręt mógł zawinąć, byłem i ja. Mógłbym pana mieć tu przed sobą przez okrągłe pół roku i jeszcze nie opowiedziałbym panu wszystkiego, co widziałem w życiu!

— Tak, ale jak mi się zdaje jest jedna rzecz do której nie doszedłeś, George — rzekła na to Mrs. Meadows, wciąż z tym trochę drwiącym ale nie przykrym uśmiechem w spojrzeniu. — Nie doszedłeś nigdy do majątku.

— O, bo ja nie jestem z tych, którzy potrafią składać pieniądze! Zarobić — i wydać, to moja zasada! Jedno tylko mogę powiedzieć na moje bene: gdyby mi danym było przeżyć raz jeszcze życie, jakie miałem, to zgodziłbym się przeżyć je po raz drugi. A nie wielu jest ludzi, którzy tak powiedzieliby!

— Rzeczywiście, niewielu — przyświadczyłem.

Patrzyłem z podziwem i szacunkiem na tego starego człowieka — bezzębnego, okaleczałego, bez grosza przy duszy — który potrafił tak pokierować życiem, że użył go w pełni. Kiedy odchodząc żegnałem się z nim, prosił, bym przyszedł odwiedzić go nazajutrz. Jeśli interesuję się Chinami — mówił — opowie mi o nich wszystko, co chciałbym wiedzieć.

Nazajutrz rano miałem zamiar iść zapytać się czy kapitan Meadows miałby ochotę widzieć się ze mną. Kiedy przez wspaniałą aleję wiązów doszedłem do ogrodu, ujrzałem tam Mrs. Meadows zrywającą kwiaty. Przywitałem ją; wyprostowała się. Trzymała naręcze białych kwiatów. Spojrzałem na dom w głębi i zobaczyłem, że story w nim były spuszczone. Zdziwiło mnie to, bo wiedziałem, że Mrs. Meadows lubiła słońce.

— „Najemy się do syta ciemności, kiedy nas pogrzebią" — mawiała.

— Jak się miewa kapitan Meadows? — spytałem.

— Całe życie był nieobliczalny — odrzekła. — Kiedy dziś rano Lizzie poniosła mu do łóżka filiżankę herbaty, zastała go nieżywym.

— Nieżywym?! — wykrzyknąłem.

— Tak. Skończył we śnie. Zrywam właśnie kwiaty, żeby ustroić pokój. Ale cieszę się, że umarł tu, w tym starym domu. To zawsze było niesłychanie ważną rzeczą dla tych Meadows'ów.

Poprzedniego wieczora, z wielkim trudem namówili go, żeby poszedł spać. Opowiadał im o wszystkim, co zdarzyło mu się w ciągu długiego życia. Był taki szczęśliwy, że wrócił do domu! Był dumny, że sam, bez niczyjej pomocy przeszedł przez aleję wiązów i chełpił się, że pożyje jeszcze z dwadzieścia lat. Los łaskaw był dla niego: śmierć postawiła kropkę w odpowiednim miejscu.

Mrs Meadows pochyliła głowę wąchając kwiaty, które trzymała.

— No, ale cieszę się, że wrócił. Kiedy wyszłam za Toma Meadows, a George poszedł na morze — powiem panu, że potem nie byłam nigdy całkiem pewna, czy wyszłam za mąż za właściwego człowieka...

Przekład *JULII RYLSKIEJ*

Tako rzecze Szukalski...

(Dokończenie ze str. 5).

tusza w Sztokholmie Karola Millesa. Największy jest japoński artysta Hokusai (jesteśmy barbarzyńcami wobec sztuki orientalnej), potem sztuka Krety (oryginalność, świeżość — po jaką nam cholerę inny modernizm!), pewne rzeczy u Watteau, Dürrer i Daumier, który malował grubiańsko „miotłą", ale ileż w tym subtelnego wyrazu! Jeśli nie znajduję innych, to dlatego, że trzeba trzymać się jakiejś miary, poniżej której nie można zejść, jeśli chce się mieć dobrą sztukę.

O STRYJEŃSKIEJ. *To dla mnie malarz bardzo poważny, największy artysta na przestrzeni ostatnich 400 lat w Europie. Coś fenomenalnego! Na nieszczęście urodziła się wśród antyspołecznie czujących Polaków, którzy niszczą się nawzajem, jak w gnieździe skorpiony, którzy czekają tylko kto wystawi głowę, aby mu ją obciąć. Stryjeńska powinna mieć takie warunki, aby mogła 8 razy dziennie jeść kawior za to, co dała narodowi polskiemu w sztuce. Zazdroszczę jej świeżości i niesłychanej uczuciowości.*

O EWENTUALNOŚCI POWROTU. *W Polsce moje rzeczy zostały rozgrabione, nie miałbym tu odpowiednich warunków ekonomicznych, a gdybym miał, to może zabrałbym innym ich zarobek. Muszę szukać lepszych możliwości ekonomicznych, aby pospieszyć się przed śmiercią — może za dwa, może za sześć lat, chociaż Ossowiecki mówił, że wiedzi mnie żyjącego sto lat. W Ameryce cywilizacja jest doskonała, wszystkie wygody, ale artyście trudno żyć, bo moderniści wszystko duszą. Mnie chodzi o kulturę. Aby dać z siebie najlepsze, muszę być poza Polską, bo w kraju mnie zawsze niszczyli i tępili. To co jest wolnością w Ameryce, to nie socjologiczno-ekonomiczne warunki, ale fakt, że człowiek może należeć do takiej wiary, do jakiej chce, albo może być bez wiary i być porządnym, szanowanym człowiekiem. Tutaj zaś musiałbym wyznawać jakąś teologię, myśleć formułami takimi czy innymi.*

O ENERGII. **Jeżeli nie uznaję innych, to nie dlatego, że siebie stawiam wyżej ale, dlatego, że urodziłem się zwierzęciem, które — jak to określił jeden z pisarzy amerykańskich — ma w sobie całą dżunglę. Mam straszliwą energię w sobie, jestem głęboko uczuciowy i szukam siekiery czy miota, żeby uderzyć. Wypowiadam to w rzeźbie. Mam taką energię, że jak nie kocham co drugi dzień, to jestem nieszczęśliwy. Energia jest w sztuce fundamentem cierpliwości. Dlatego uważam, że chudzi i dludzy nie powinni być artystami. To rasa wycieńczona. Nie mają wytrzymałości, znajdują mnóstwo wykrętów. W historii sztuki nie było nigdy wielkich twórców, jak tylko mali i krępi ludzie o kwadratowej szczęce.**

O SZTUCE LUDOWEJ. Nie ma nic na świecie w żadnej epoce i żadnej cywilizacji tak cudownego, jak kurpiowskie wycinanki. Może tysiąc lat na to się złożyło. Ludowa sztuka jest w ogóle szczytem doskonałości. Po co mamy tolerować modernistyczne gryzmoły, kiedy mamy takie tradycje!

* * *

Zanotował
WŁADYSŁAW CYBULSKI

„Nieważkość" – to nie brak grawitacji

(Dokończenie ze str. 4)

swojej serii X samolot, który ma poruszać się z szybkością 6500 km/godz. i osiągnąć wysokość 70 km. Otóż samolot zaczyna już przy tej szybkości odczuwać pewną pomoc ze strony tzw. „siły odśrodkowej", której działanie polega na pozornym zmniejszeniu ciężaru ciała. Można sobie wyobrażać, że ta właśnie pozorna „siła" osiąga w „sputniku" — średnio biorąc — właśnie jego wagę.

Dzięki pomocy tej „siły" samolot może się wznieść wyżej niżby to wynikało z jego własności bez uwzględnienia jej, i w związku z tym obliczenia — zresztą z konieczności bardzo przybliżone — pozwalają przypuszczać, że samolot — poruszający się wzdłuż równika i zgodnie z obrotem Ziemi — osiągnie maksimum zapotrzebowania mocy przy szybkości 15200 km/godz., po czym dalsze przyspieszanie szybkości, połączone z odpowiednim wznoszeniem się, spowoduje już zmniejszenie zapotrzebowania na moc. Z obliczeń wynikało dalej, że to maksymalne zapotrzebowanie mocy na 1 kg powinno być tylko o 52 proc. większe niż przy szybkości 6500 km/godz.

Główną trudnością techniczną przy osiąganiu tak wielkich szybkości przez samolot jest tzw. „bariera cieplna". Jednakże nauka i technika walczą z nią i na dużych wysokościach osiąga się już piękne rezultaty, czego dowodem jest wyżej wspomniany samolot. Drugą bardzo poważną trudnością jest konieczność użycia do podróży kosmicznej samolotu o napędzie atomowym, ze względu na wielkie zużycie paliwa. Niewątpliwie takie samoloty już istnieją ale szczegóły są trzymane w tajemnicy ze względów wojskowych. Nie wiemy więc, czy dorównują one pod względem siły ciągu na 1 kg samolotom o napędzie chemicznym. Gdyby tak było, bylibyśmy już bardzo blisko użycia tych samolotów do podróży kosmicznych. Mimo, że skrzydła stają się samolotowi niepotrzebne po wzniesieniu się ponad ocean powietrzny, ale i wówczas **mogą okazać się bardzo przydatne w razie defektu silnika.** Również przy powrocie na Ziemię skrzydła ułatwiałyby lądowanie.

Co do przenoszenia życia na inne planety, a przede wszystkim na Księżyc, to przewiduję, że we wstępnej niejako fazie zacznie się ona stawać aktualna już po kilku lotach z załogami na Księżyc. Okaże się bowiem, że załogi przylatujące będą musiały mieć stworzone jakieś zaplecze, np. w postaci wydrążonych w skałach pomieszczeń, hermetycznie zamkniętych i ogrzanych do temperatury pokojowej, gdzie mogłyby spokojnie poruszać się i żyć bezpiecznie, chociażby przed meteorytami. **Zdaję sobie w pełni sprawę z niezmiernych kosztów związanych z tymi przedsięwzięciami.** Tym niemniej **istnieje wiele przyczyn,** dla których przypuszczalnie ludzkość zdecyduje się na ponoszenie tych olbrzymich wydatków.

PRZETARGI

REJON PRZEMYSŁU LEŚNEGO W STARYM SĄCZU

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż zbędnego samochodu osobowego marki „Mercedes-Benz" typ 230.

Cena szacunkowa 36.000 zł. W przetargu mogą wziąć udział przeds. państw., spółdzielcze i osoby prywatne. Szczegółowych informacji udziela Dział Zaopatrzenia Rejonu, gdzie można obejrzeć obiekt przetargu.

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać do 14 listopada br. Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu 15 listopada br. o godz. 10. K-5918

PRACOWNICY POSZUKIWANI

STARSZEGO KSIĘGOWEGO REWIDENTA z praktyką, zatrudni od zaraz **Krakowskie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie, Kraków, ul. Szczepańska 1.** K-5940

WOŹNY do biura oraz PRAKTYKANT z wiadomościami z zakresu nasiennictwa do magazynu nasiennego potrzebni od zaraz. Zgłoszenia pisemne z życiorysem kierować **„Prasa" Kraków, Rynek 46 dla nr K-6015.**

KIEROWNIKA PRODUKCJI zatrudnią natychmiast **Wadowickie Zakłady Przemysłu Terenowego P. P. w Wadowicach, ul. 1 Maja nr 40** (b. koszary). Warunki przyjęcia: wyższe wykształcenie, dyplom inżyniera branży spożywczej, znajomość chemii organicznej. Wynagrodzenie wg. taryfikatora M. P. Dr. i Rz. K-5915

Wysokokwalifikowanych **KRAWCÓW** do robót miarowych, zatrudni natychmiast **Spółdzielnia Pracy „Naprzód" Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 63.** Warunki pracy i płacy do omówienia w godz. od 7 do 9. K-5913

MONTERÓW-ELEKTRYKÓW, POMOCNIKÓW do prac elektryfikacyjnych wsi w zakresie robót, sieciowych i instalacyjnych, **5 KIEROWCÓW na ciągniki „Ursus" oraz PRACOWNIKÓW MAGAZYNOWYCH** przyjmie od zaraz — **Krakowskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa — Kraków-Płaszów, ul. Saska.**

AKWIZYTORÓW REKLAMOWYCH z praktyką, na m. Kraków i województwo — poszukuje pilnie **Spółdzielnia Pracy „Filmotechnika" — Kraków, ul. Halicka nr 2.** — Zgłoszenia **w godz. od 9 do 13.** K-6045

INŻYNIERA ELEKTRYKA jako wykładowcę przedmiotów zawodowych, elektrycznych, zatrudni natychmiast **Dyrekcja Technikum Chemicznego w Tarnowie-Świerczkowie.** Mieszkanie dla samotnego zapewnione. K-6042

20 ROBOTNIKÓW niekwalifikowanych (zarobek miesięczny od 1.200 zł do 2.600 zł) oraz **2 MASZYNISTÓW lokomotywek spalinowych z pełnymi uprawnieniami** — zatrudnią natychmiast **Krakowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Krakowie (Podgórze), ul. Za Torem nr 22.** K-6038

INŻYNIERA ROLNIKA z praktyką zaangażuje w charakterze instruktora plantacyjnego upraw nasiennych na terenie powiatu Miechów i Proszowice — **Krakowskie Przedsiębiorstwo Obrotu Nasionami Centrala Nasienna w Krakowie.** — Zgłoszenia z życiorysem oraz dowodami praktyki należy składać w **KPON CN — w Krakowie, ul. św. Krzyża nr 17.** K-6055

Centralny Zarząd Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego w Krakowie, ul. Waryńskiego 7 — zatrudni od zaraz w tut. Centralnym Zarządzie **INŻYNIERA ELEKTRO-MECHANIKA z kilkuletnią praktyką, oraz w podległych przedsiębiorstwach wojew. katowickiego, wrocławskiego i szczecińskiego INŻYNIERÓW GÓRNIKÓW (odkrywka), INŻYNIERA TECHNOLOGA materiałów wiążących, TECHNIKA MECHANIKA, oraz GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.** — Warunki pracy i płacy do omówienia w Wydziale Kadr tut. Centralnego Zarządu. K-6036

REPASACZKI zatrudnimy od zaraz. Wynagrodzenie prowizyjne. Zgłoszenia **w Dziale Społeczno-Samorządowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Kraków, ul. Szpitalna 36, I p. w godz. od 7 do 9.** K-6044

TECHNIKA BHP do działu obróbki drewna — przyjmie od zaraz **Drzewna Spółdzielnia Pracy w Krakowie, ul. Bałuckiego 1** (Dębniki), **tel. 201-80.** 24104-g

Praca

POSZUKUJĘ pomocy domowej z gotowaniem. — Kraków, Łobzowska 27 m. 2. 24111-g

DOCHODZĄCA, — średni wiek, potrzebna, trzy razy w tygodniu (sprzątanie, — gotowanie) do dwojga dorosłych osób. Zgłoszenia z poleceniami, we wtorek, — czwartek do 10 godziny, Kraków, Mickiewicza 61 m. 5. 24119-g

WYCHOWAWCZYNI z referencjami do półtora rocznej dziewczynki potrzebna zaraz. Kraków, Sienkiewicza 9 m. 7. 24153-g

POTRZEBNA pomoc domowa z referencjami. Zgłoszenia: Kraków, ul. Świerczewskiego 23 m. 3, godz. 18—20. 24155-g

GOSPOSIA, umiejąca dobrze gotować, potrzebna do małego gospodarstwa domowego. Kraków, Brodowicza 2 m. 8. 24195-g

POTRZEBNA osoba — do dwojga dzieci, w wieku przedszkolnym. — Oferty 24179 „Prasa" Kraków, — Rynek 46.

POTRZEBNA gospodyni. — Warunki bardzo dobre. — Wymagane referencje. — Wiadomość: Kraków, Wenecja 3 m. 4. 24248-g

POMOC domową tylko samodzielną, lubiącą dzieci, przyjmę na bardzo dobrych warunkach. Zgłoszenia: — Kraków, ul. Pędzichów 7 m. 3. 24214-g

OPIEKUNKI do rocznego dziecka i pomocy w domu poszukuję. Kraków, — al. Słowackiego 14 m. 12. 23719-g

GOSPOSIA potrzebna — do prowadzenia gospodarstwa domowego. Wiadomość: — Kraków, ul. Józefitów 2 m. 3, godz. 13—16. 23831-g

PRACOWNICA domowa do 2 osób, bez dużego prania, zaraz potrzebna. Kraków, Kremerowska 4 m. 1. 23931-g

POTRZEBNA od zaraz, na kilka godzin dziennie, dochodząca bez gotowania. — Referencje konieczne. Kraków, ul. Urzędnicza 46 m. 7, od godz. 15—17. 23937-g

STOLARZA do pracy przyjmę. Stolarnia: Kraków, — Nowa Olsza, ul. Domki 13. 23865-g

POMOC domowa do dziecka potrzebna natychmiast Kraków, Bracka 6 m. 6. 23996-g

POTRZEBNA, samodzielna, pomoc domowa, z gotowaniem. Warunki dobre. Referencje wymagane. Wiadomość: Kraków, Szlak 8 m. 5. 24087-g

Kupno

NORKI hodowlane — kupię lub przystąpię do spółki. Oferty 24192 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

MOTOCYKL z przyczepką, stan idealny, kupię. Kraków, tel. 598-58. 23911-g

RADIO „EAW" Grossuper, „Amati" najchętniej orzechowe — kupię. — Oferty: 24089 „Prasa" Kraków, — Rynek 46.

NORKI ciemne, szalikowe, nowe, lub kuny leśne — kupię. Kraków, Zwierzyniecka 8 m. 3a. 24199-g

POWIELACZ elektryczny, w dobrym stanie, zakupimy. — Zgłoszenia: Oddział Miejski Związku Nauczycielstwa Polskiego, Kraków, Szewska 20. 23999-g

PIANINO lub fortepian — krótki, markowy — kupię natychmiast. — Oferty 23868 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

„WFM" lub **„Simson"**, nowy, kupię. Podać cenę. — Oferty 23883 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

WÓZEK głęboki, czeski, — nickoszykowy, stan idealny, kupię. Oferty 23700 — „Prasa" Kraków, Rynek 46.

„JAWĘ" na 16-kach, kupię. Kraków, ul. Pawlikowskiego 16 m. 3, tel. 240-21. Sykut W. 23910-g

MASZYNĘ do liczenia (kręciołkę) kupię. Kraków, tel. 359-43. 23932-g

WENTYLATOR stołowy, — kupię. Kraków, tel. 359-43. 23933-g

KORALE prawdziwe, maszynę do pisania, walizkową, kupię. Oferty 23896 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

DYWAN perski kupię, podać cenę, rozmiar, gatunek. Zgłoszenia pisemne: Chrzanowski Jan Warszawa 33 — Obrońców 11 m. 5. K-5931

Sprzedaż

„WFM", granatowy, nowy, obudowany, sprzedam. — Kraków, tel. 569-40 — od godz. 8—15.

MOTOCYKL „Iż" 49-K — z oryginalną przyczepką — sprzedam. Kraków, — tel. 221-40.

KIOSK sprzedam, Kraków, tel. 554-32. 23802-g

SYPIALNIĘ orzechową — sprzedam. Kraków, Augustiańska 15 — stolarnia. 23786-g

2 OKNA przemysłowe, — wannę żeliwną, parkiet, — oraz materiał na rusztowanie (deski), sprzedam — Wiadomość: Kraków, Łobzowska 29, (oficyna). 24126-g

AKORDEON (80 basów, — z registrami), stan dobry, tanio sprzedam. Kraków — Podgórze, ul. Brodzińskiego 6 (w podworcu) — od godz. 16. 24092-g

MOTOCYKL „Iż", sprzedam. Kraków, Lubicz 5 — (w podworcu). 24108-g

CIĄGNIK „Zetor" z przyczepą, pług 1 koszarkę, — nowe, sprzedam. Szczurek Stanisław, Balice, — pow. Chrzanów. 24106-g

MOTOROWER „Simson" — sprzedam. Kraków, — Waryńskiego 13 m. 3. 24107-g

WFM, w bardzo dobrym stanie, sprzedam. Kraków, Syrokomli 26 m. 9. Oglądać cały tydzień. 24101-g

MASZYNĘ „Singera" krawiecką, męską, sprzedam. Kraków, Bracka 13 m. 9. 24098-g

CEGIELNIĘ — kompletnie urządzoną, niedaleko Krakowa, sprzedam. — Oferty: 24194 „Prasa" Kraków, — Rynek 46.

MASZYNĘ sandałówkę — z igłami, do szycia podeszew skórzanych, gumowych, — filcowych, sprzedam. Kraków — Dębniki, ul. Zielna 18. 24184-g

KRATY składane — (dwie pary) i przenośny piec kaflowy, sprzedam. Klimek, Kraków, Sebastiana 4 m. 6. 24173-g

KROSNO „Zakard" 800 — kompletne, deseń — malinki, sprzedam. Grotel, Łódź ul. Narutowicza 58 m. 3. 24169-g

TAPCZAN, szafę, toaletkę, stół krawiecki, sprzedam. Kraków, Zwierzyniecka 8 — m. 3a. 24198-g

PIANINO krzyżowe, czarne, sprzedam. Kraków, Jana 18 m. 3. II p. 23957-g

SAMOCHÓD „Bedford" 3 tony, oraz bagażówkę — sprzedam. Kraków, Prokocim, ul. Morawińskiego 11. 23919-g

NOWOCZESNY samochód osobowy, marki „Cadillac" — sprzedam. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Związkowa 4/II m. 3, tel. 620-34 23900-g

PIANINO krzyżowe, tanio sprzedam. Kraków, Retoryka 5 m. 4. 24251-g

SAMOCHÓD P-70, nowy, — sprzedam. Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 61 m. 5, godz. 12—17. 24237-g

RADIO „Juwel" nowe, — sprzedam. Kraków, Manifestu Lipcowego 7 m. 2. 24236-g

SAMOCHÓD osobowy marki „Sam" sprzedam szybko. Wiadomość: Kraków, — ul. Obożna 29b, tel. 353-81, do godz. 16. 24229-g

„JAWĘ" 350, na 16-kach, oraz „Awo" (rok produkcji 1957) sprzedam. Kraków, tel. 416-09. 24060-g

FORTEPIAN koncertowy, „Stingl", sprzedam niedrogo. Kraków — Dąbie, — ul. Kosynierów 15b m. 7. 23893-g

KAMERĘ 16 mm „Kodek-Line" z teleobiektywem — sprzedam. — Kraków, tel. 303-13, godz. 15—18. 23970-g

FISHARMONIĘ jednogłosową, sprzedam. Kraków, — Kremerowska 10 m. 6. 24001-g

PALMĘ pokojową, ładną, — sprzedam. Kraków, tel. 596-33. 24030-g

PIEC kuchenny, przenośny, stan dobry, sprzedam. Kraków, Wądowicka 27 — (parter). 24077-g

MASZYNĘ dziewiarską — „Auto-Knitter" — zupełnie nową, uniwersalną, — sprzedam. Kraków. — Dębniki — Skwerowa 1. 24073-g

PIANINO krzyżowe, nowoczesne, sprzedam okazyjnie. Kraków, Bohaterów Stalingradu 75 m. 2. 24091-g

SZAFĘ jasną (dykta) — sprzedam. Kraków, Siemiradzkiego 21 m. 6 — godz. 16—18. 24088-g

Lokale

ZAMIENIĘ samodzielne, 2 pokoje, z kuchnią, przedpokój, łazienka (bez gazu) i pokój z kuchnią — (bez komfortu) na I p., osobne wejście na 4 pokoje, — kuchnię, komfortowe, — Oferty 24151 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

POKÓJ (25 m²) superkomfortowy, z używalnością — kuchni i przynależnościami (wysoki parter), — przy Plantach, zamienię na garsonierę komfortową. Oferty 24120 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

ZAMIENIĘ mieszkanie 3-pokojowe, z kuchnią i łazienką w Zakopanem — na podobne w Krakowie. — Oferty 24125 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

MIESZKANIE 4 pokojowe, w centrum (doskonałe położenie), komfortowe, zamienię na mniejsze 3-pokojowe. Oferty 24147 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

PIĘKNE mieszkanie 5-pokojowe, (w znakomitym punkcie), dla adwokata, — lekarza, zamienię na mniejsze dwa mieszkania 2-pokojowe. Oferty 24146 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

ZAMIENIĘ 2-pokojowe mieszkanie, komfortowe — samodzielne, słoneczne, na II p., przy ul. Lubelskiej, na równorzędne 3-pokojowe, w okolicy al. Słowackiego, lub Parku Krakowskiego Oferty 23847 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

POSZUKUJĘ pilnie pokoju z kuchnią, komfortowego, wolnego od kwaterunku. — Oferty 24245 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

NAUCZYCIELKA poszukuje pokoju wolnego od kwaterunku, lub przy rodzinie (także na peryferiach, — blisko tramwaju). Warunki korzystne. Oferty 23834 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

ZAMIENIĘ pokój pełnokomfortowy, — możliwość urządzenia oddzielnie kuchenki (śródmieście) — na pojedynkę, na I. p. lub II p. Oferty 23969 „Prasa" — Kraków, Rynek 46.

ZAMIENIĘ mieszkanie — 2 pokoje, kuchnia, komfortowe, I. p. (centrum) — na 3 pokoje kuchnię, komfortowe, słoneczne do II. p. — (śródmieście). Może być centralne ogrzewanie. — Oferty 23979 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią, półkomfortowe, I. p., w śródmieściu, na 2—3 pokoje z kuchnią, komfortowe. Warunki do omówienia. Oferty 23998 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

Nieruchomości

WŁAŚCICIEL sprzeda kilka zatwierdzonych parcel budowlanych: 800 — 1250 m² w doskonałym punkcie komunikacyjnym w Woli Duchackiej. Oferty 23727 — „Prasa" Kraków, Rynek 46

KUPIĘ wprost od właściciela domek jednorodzinny, superkomfortowy, — w Cichym Kąciku — Oferty 24113 „Prasa" Kraków, — Rynek 46.

PARCELĘ (700 m²) w Wieliczce, sprzedam. Oferty 24094 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

KAMIENICĘ z piekarnią w Chrzanowie sprzedam. — Oferty 24180 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

SPRZEDAŻ, kupno, zamiany domów, parcel, mieszkań, nieruchomości itp., załatwia korzystnie Biuro Pośrednictwa Handlowego, Katowice, Słowackiego 14, tel. 304-64.

BIURO PROJEKTÓW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO w Krakowie, ul. Lubicz nr 25

zakupi natychmiast

nożyce introligatorskie
do cięcia papieru
prasę introligatorską
w ramach żelaznych
2 wentylatory 220 V-250 W

Oferty przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych należy składać **do dnia 30 listopada br. — w Dziale Admin. i Zaopatrzenia, ul. Lubicz 25, parter, pok. 35.**

POSZUKUJEMY do kupna domki jednorodzinne — i dwurodzinne, parcele i inne. — Biuro Pośrednictwa Handlowego Katowice, Słowackiego 14, tel. 304-64.

DOM gospodarczy, z morgowym sadem w Rymanowie, do sprzedania. Wiadomość: — Marian Atanoskowicz — Łopuszno, internat.

PARCELA budowlana — w śródmieściu Krakowa, do sprzedania. Pośrednicy wykluczeni. — Oferty 23907 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

DOMEK jednorodzinny w Krakowie — blisko linii autobusowej, lub tramwajowej, kupię. — Wiadomość: Kraków, Popiela 8 — sklep Sp-ni „Samodziały" — lub tel. 344-54.

PARCELĘ budowlaną 350 m² w Krakowie, przy ul. Cichej 17 (Łobzów) sprzedam. Wiadomość: Warszawa — Grochów, Kawcza 46a m. 4 — Drożdżowie.

DOMKI jednorodzinne, — wolne, willę (stan surowy), parcelę przemysłową, — uzbrojoną (1.400 m², ogrodzoną, siatką), połowę willi jednorodzinnej, oraz kilka parcel willowych sprzeda „ZAGRODA", Kraków, Rynek Podgórski 14, tel. 202-37. 24274-g

DOMEK pełnokomfortowy, blisko tramwaju (mieszkanie na zamianę) — sprzeda okazyjnie „DRAPA" Kraków, Waryńskiego 2.

PARCELĘ budowlaną 1800 m² w Muszynie — sprzeda „Wilma", Wrocław, skrytka pocztowa 116.

DOM piętrowy, murowany, w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej, — sprzeda „Wilma", Wrocław, skrytka pocztowa 116.

DOMEK jednorodzinny w Krakowie, wzgl. okolicy, — kupię. Warunek: po kupnie wolne mieszkanie. — Oferty 23936 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

SPRZEDAM parcelę, z rozpoczętą budową domku — jednorodzinnego przy autostradzie, oraz parcele budowlaną w Bieżanowie. — Wiadomość: Prądnik Czerwony, Kwartowa 6, (przecznica z ul. Dobrego Pasterza). 23987-g

„WŁASNA STRZECHA" — poleca różne obiekty — i przyjmuje do sprzedaży, — Kraków, Floriańska 16, tel. 552-32.

CZĘŚĆ kamienicy, lub willi w Krakowie, kupię. Warunek: zamiana mieszkania. Oferty 24171 Prasa" — Kraków, Rynek 46.

Zguby

DNIA 3 listopada (wieczór) zginął pies owczarek alzacki. Odprowadzić za wynagrodzeniem, ul. Pasterska 12b m. 4.

Różne

POSIADAM lokal (ok. 100 m²) z podwórzem i wjazdem, w śródmieściu, oraz garaż (telefon, siła, woda), nadający się na przemysł lub rzemiosło. Oczekuję propozycji. Tylko poważnych. Oferty 23732 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

INŻYNIER mechanik, posiadający kilkuletnią praktykę, poprowadzi warsztat rzemieślniczy branży metalowej lub przystąpi do spółki. Oferty 24238 „Prasa" Kraków, Rynek 46.

PRACOWNIA KONSTRUKCYJNO-TECHNOLOGICZNA

KRAKÓW, ul. LENARTOWICZA nr 14
tel. 308-25, 338-69.

wykonuje:

OPRACOWANIE TECHNOLOGICZNE PRODUKCJI WYROBÓW DRZEWNYCH, METALOWYCH, Z TWORZYW SZTUCZNYCH ORAZ MAT. BUDOWLANYCH.

DOKUMENTACJE TECHNICZNĄ WYKROJNIKÓW, WYTŁOCZNIKÓW, PRZYRZĄDÓW, NARZĘDZI, RYSUNKI CZĘŚCI ZAMIENNYCH.

ZAŁOŻENIA, PROJEKTY WSTĘPNE, DOKUMENTACJĘ PROJEKTOWO-KOSZTORYSOWĄ NA DOMKI JEDNORODZINNE I BUD GOSP. ORAZ NA BUDOWĘ TERENOWYCH ZAKŁADÓW WYTWÓRCZYCH.

OBLICZENIA STATYCZNE STROPÓW KOSTR. BUDOWL. W OBIEKTACH ISTNIEJĄCYCH ORAZ EKSPERTYZY.

PRACE POMIAROWO-NIWELACYJNE.

OPRACOWANIE KART MASZYNOWYCH ORAZ PASZPORTYZACJI ZAKŁADÓW.

W listopadowy poranek

Fot. E. Węglowski

KRONIKA KRAKOWSKA

Dla wspólnego dobra starego Krakowa i Nowej Huty

Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie wystąpiło do Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie z memoriałem w sprawie decentralizacji i przekazania spraw dotyczących dzielnicy do wyłącznej decyzji Prezydium DRN Nowa Huta. W tej sprawie odbyło się w sobotę w gmachu Prez. RN zebranie Prezydium RN i Prez. DRN w Nowej Hucie oraz kierowników wydziałów.

Wydaje się, że decentralizacji całokształtu administracji prawdopodobnie nie uda się obecnie przeprowadzić, gdyż trzeba pamiętać, iż Nowa Huta jest dzielnicą miasta i wiele jej problemów zazębia się silnie z gospodarką całego miasta. Trudno przecież pomyśleć w obecnym stanie o przekazaniu remontu dróg, czy remontu domów do wyłącznej decyzji DRN Nowa Huta, skoro w mieście mamy tylko jedno przedsiębiorstwo robót drogowych i zaledwie dwa miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane. Nie ulega wątpliwości, że i w innych resortach nasuną się tego rodzaju trudności stanowiące — przynajmniej na razie — dużą przeszkodę w całkowitej decentralizacji.

Jest jednak rzeczą pewną, iż sprawę decentralizacji Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie załatwi tak, aby obie strony miały warunki właściwe do należytego sprawowania swych funkcji dla dobra miasta i dzielnicy.

Najlepiej charakteryzują to słowa przewodniczącego Prezydium RN w m. Krakowie dr W. Bonieckiego, który na tym posiedzeniu m. in. powiedział:

„Sprawy te załatwimy tak, by wzajemne interesy pięciu dzielnic starego Krakowa i Nowej Huty połączyć dla dobra całego Krakowa, w którego orbicie znajduje się dzielnica Nowa Huta.

Otrzymamy 231 izb ponadplanowo

Plan roczny Zarządu Budownictwa Miejskiego — Kraków - Miasto przewidywał oddanie do użytku w br. w Krakowie 1623 izb. Do września oddano 774 izby. Obecnie dobiegają końca roboty przy budowie blokow.

PRZY UL. 18 STYCZNIA nr 83 (21 izb), nr 89 (49 izb), nr 102 (32 izby), nr 46 (70 izb), PRZY UL. MOGILSKIEJ 27 (reszta 105 izb).

Bloki te zostaną oddane do połowy grudnia. Nie ulega wątpliwości, że Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych pospieszy się z budową wszystkich urządzeń, a Zjednoczenie Robót Inżynieryjnych także z uporządkowaniem terenów przy tych blokach, aby po zakończeniu robót w budynkach można je było oddać natychmiast do zamieszkania.

Ponadto załogi budowlane zobowiązały się, iż w III dekadzie grudnia ODDADZĄ PONADPLANOWO WYBUDOWANE BLOKI, a to: przy ul. Dzierżyńskiego 2 — izb 93, przy ul. Chopina 104 — izb 38 i przy ul. Rydla 7 — izb 100.

W Nowej Hucie Zarząd Budownictwa Miejskiego — Nowa Huta miał wykonać w planie rocznym 3801 izb. Do września oddano 2502 oraz 24 izby wygospodarowane ponadplanowo. Reszta izb zaplanowanych oddana będzie jeszcze w bm. i w grudniu br.

Apel przewodniczącego Prez. Rady Narodowej

W imieniu społeczeństwa krakowskiego i Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa ostro piętnuję karygodne wypadki bicia i bestialskiego mordowania przez zbrodnicze elementy bezbronnych i niewinnych obywateli naszego miasta.

Zwracam się do władz wymiaru sprawiedliwości, aby zarówno w ostatnim wypadku zabójstwa mieszkańca dzielnicy Nowa Huta Tadeusza Królikowskiego, jak i w innych podobnych wypadkach, które mogą zaistnieć na terenie naszego miasta, rozpatrywały sprawy takie w trybie doraźnym ze względu na wyjątkową społeczną szkodliwość zbrodniczych czynów.

Nie sądzę, aby organa wymiaru sprawiedliwości mogły pojąć apel społeczeństwa jako ingerencję w działalność niezawisłych sądów. Jednakże nasze sądy są przecież pełnomocnikami społeczeństwa i jako takie zareagują na pewno z całą ostrością prawa wobec wszelkich zamachów na podstawowe dobra ludzkie, jakimi są zdrowie i życie obywateli naszego miasta.

Niech słuszne wyroki naszych sądów — ostre, lecz sprawiedliwe — wzmocnią porządek, spokój i ład społeczny.

Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie

Dr. Wiktor Boniecki

Rewizyta Żerania w Hucie im. Lenina

Niedawno na zaproszenie rady zakładowej FSO na Żeraniu, bawiła w tej fabryce delegacja aktywu związkowego Huty im. Lenina. W sobotę 9 bm. przedstawiciele związkowi FSO przyjechali do Huty z rewizytą. Spotkania mają na celu zapoznanie się z organizacją pracy związków zawodowych w obu zakładach. (sp)

„Zgaduj — zgadula" u literatów

Amatorzy „Zgaduj — zgaduli" będą mieli okazję popisać się swymi wiadomościami, biorąc udział w niedzielnym popołudniu tanecznym połączonym z literacką „Zgaduj — zgadulą" (z nagrodami), która odbędzie się 10 bm. o godz. 19 w Klubie Literackim przy ul. Krupniczej 22. (jk)

Dla amatorów jazzu...

Wszystkich zawiedzionych miłośników jazzu, którym nie udało się zdobyć biletów na Jam Session w Filharmonii ucieszy zapewne wiadomość, że 12 bm w sali Teatru Młodego Widza koncertować będzie znany zespół Krzysztofa Komedy Trzcińskiego z Poznania. Warto nadmienić, że zespół ten jest zdobywcą srebrnego medalu w konkursie zespołów jazzowych na Festiwalu w Moskwie. „Komedyści" wystąpią w powiększonym składzie i z nowym programem. (jk)

Sesja budownictwa RN

Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie zawiadamia, że w środę 13 bm. o godz. 9 odbędzie się w sali obrad R. N. pl. Wiosny Ludów 3/4 zwyczajna sesja Rady Narodowej w m. Krakowie. Na porządku obrad m. in.: ustalenie ilości radnych do Dzielnicowych Rad Narodowych, powołanie terytorialnych komisji wyborczych dzielnicowych, ustalenie wysokości czynszu od lokali użytkowych w mieście, uchwalenie planu gospodarczego i budżetu m. Krakowa na r. 1958, podjęcie uchwały w sprawie ograniczenia sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w mieście.

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci żony składają Koledze

LUDWIKOWI PRZEBIĘDZIE

Pracownicy Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego

Kalendarzyk

Pogoda coraz gorsza

Listopad

10

Niedziela

Andrzeja

Jutro:

Marcelego

Nie ma większego „pewniaka" wśród tzw. miejscowych oznak pogody, jak halo czyli barwny, tęczowy krąg wokół księżyca. Wykazała to również noc wczorajsza. Przy pogodnym, czystym niebie i widocznych gwiazdach księżyc, wychodzący właśnie z pełni, ustroił się w szeroką, kolorową obwódkę. Piękne to zjawisko optyczne jest nieomylną oznaką, że pogoda w ciągu najbliższych 24 godzin wybitnie się pogorszy. Aczkolwiek jeszcze niewidoczne, bo na znacznej wysokości i bardzo delikatne, ale już utworzyły się pierwsze cirrusy z jednorodnych kryształków lodu. Zbliża się front...

Przed południem w Krakowie było jeszcze pogodnie, słonecznie, ale już w pierwszych godzinach popołudniowych niebo zasnuło się chmurami i chwilami padał drobny deszcz. Już wcześniej zaczęło padać w Tatrach i na Śląsku.

W dniu dzisiejszym sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu. Polska będzie się znajdować nadal w bruździe niskiego ciśnienia, z którą związany jest system frontów.

Prognoza: Zachmurzenie przeważnie duże i miejscami deszcz. Temperatura najwyższa ok 14—16 st., najniższa w nocy ok. 4—6 st. Wiatry słabe w górach dość silne i porywiste południowe i południowo-wschodnie.

Miłośnikom meteorologii ludowej przypominamy dwa przysłowio-pogodzia związane ze św. Marcinem (11. XI.). Brzmią one: Gdy wiatr w wigilię Marcina, będzie na pewno lekka zima i drugie: Gdy na święty Marcin śnieg przybieżał, będzie po pas całą zimę leżał. Ponieważ nie zanosi się ani na jedno, ani na drugie, będziemy musieli prawdopodobnie, pragnąc zedrzeć zasłonę z nadchodzącej zimy, uciec się do innych prognostyków... (zm)

Słońce wsch. godz. 6.44, zach. 16.04.

Pogotowie ratunkowe, Siemiradzkiego 1, telefon 09.

Dyżury: chirurgiczny — 10 bm. szpital Narutowicza, 11 bm. — Kopernika 40 internistyczny — 10 bm. Kopernika 15, 11 bm. — Kopernika 17, położniczy — 10 bm. Kopernika 23, 11 bm. — Kopernika 17.

TEATRY

IM. SŁOWACKIEGO: g. 11 „Filomena Marturano", g. 14 „Cyrulik Sewilski", g. 19.15 „Gbury". **IM. MODRZEJEWSKIEJ:** g. 11 „Znajda", g. 15 „Czarująca szewcowa", g. 19.15 „Cyd". **SALA KLUBU ZZK** (Filipa 6): g. 19.15 „Dowód osobisty". **POEZJI:** g. 15 „Dzika kaczka", g. 19.15 „Antygona". **MŁODEGO WIDZA:** g. 19.15 Komedia omyłek". **LUDOWY:** g. 19.15 „Imiona władzy". **GROTESKA:** g. 19.15 „Orfeusz w piekle". **KOLEJARZA:** g. 15 i 19 „Rozkoszna dziewczyna".

KINA

APOLLO: „Godzilla" 10, 12, 14, „Noc sylwestrowa" 16, 18, 20. **UCIECHA:** „Chleb miłość i fantazja", 9.30, 11.30, 13.30 Człowiek w żelaznej masce" 16 18, 20. **WANDA:** „Ludzie i kaprale" 9.45, 11.45, 13.45, „Czterdziesty pierwszy" 16, 18, 20. **SZTUKA:** „Urlop w Wenecji" 10, 12, 14, „Pod chmurami" 16, 18, 20. **WOLNOŚĆ:** „Mąż dla Anny Zaccheo" 10, 12 „Prolog" 16, 18, 20. **MŁ. GWARDIA:** „Marynarz Czyżyk" 10, 12 „Wieczór Trzech Króli" 15.30, 17.30, 19.30. **WRZOS:** „Kuchenne schody" 10, 12, „Mały bohater" 16, 18, 20. **KRAKUS:** „Romans pajaca" 10, 12, „Odrodzeni" 15, 17, 19. **ŚWIT:** „Sługa dwóch panów" 10, 12, „Noc sylwestrowa" 16, 18, 20. **SWIATOWID:** „Fort Eureka" 10, 12, „Zemsta" 16, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC:** „Umberto D" 17, 19. **DOM ŻOŁNIERZA:** „Kochanek Lady Chatterley" 16, 18, 20. **CHEMIK:** „Wrota piekieł" 15, 17, 19. **MIKRO:** „Prawo ulicy" 14.30, 17. Przegląd radzieckich filmów dokumentalnych 19.30.

RÓŻNE

Dom Kultury g. 18 — Wieczór rosyjskiej poezji romantycznej.

Dom Kultury, Nowa Huta, os. C-2, g. 11 — film dla dzieci, g. 18 — wieczorek taneczny.

Muzeum Lenina, Topolowa 5, g. 15 — W związku z 40 rocznicą Rewolucji Październikowej wyświetlony zostanie film pt. „Matka".

Tow. Miłośników Astronomii, Solskiego 30, g. 18 — Odczyt prof. E. Dobrowolskiego: „Nowoczesne silniki pojazdów kosmicznych".

PONIEDZIAŁEK

TEATRY

IM. SŁOWACKIEGO: g. 16.30 „Cyrulik Sewilski", g. 20 „Filomena Marturano", **MŁODEGO WIDZA:** 19.15 „Komedia omyłek". **TEATR 38:** g. 20.15 „Czekając no Godota".

KINA

APOLLO: „Noc sylwestrowa" 16, 18, 20. **UCIECHA:** „Człowiek w żelaznej masce" 16, 18, 20. **WANDA:** „Czterdziesty pierwszy" 16, 18, 20. **SZTUKA:** „Pod chmurami" 16, 18, 20. **WOLNOŚĆ:** „Kochanek Lady Chatterley" 16, 18, 20. **MŁ. GWARDIA:** „Biedny może umierać" 15.30, 17.30, 19.30. **WRZOS:** „Chleb, miłość i fantazja" 16, 18, 20. **ŚWIT:** „Małżeństwo dr Danwitza" 16, 18, 20. **SWIATOWID:** „Złota karoca" 16, 18, 20. **KRAKUS:** „Odrodzeni" 16, 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC:** „Lunatyk" 17, 19. **DOM ŻOŁNIERZA:** „Kochanek Lady Chatterley" 16, 18, 20. — **CHEMIK:** „Pożegnanie z diabłem" 19. **MIKRO:** „Dwa hektary ziemi" 17, 19.30.

RÓŻNE

Tow. Historyczne, Świerczewskiego 3, g. 18 — Zebranie poświęcone uczczeniu pamięci śp. prof. Ludwika Piotrowicza.

Tow. Geologiczne, Anny 6, g. 18 — Odczyt inż. Radko Kuhnela z Ostrawy CSR „Geochemia morskich i słodkowodnych poziomów namuru w Zagłębiu Górnośląskim".

Tow. Miłośników Jęz. Polskiego, Sławkowska 17, g. 18 — Zebranie z odczytem prof. dr K. Nitscha „Język ludności Orawy i Spisza".

Tow. Stomatologiczne, Kopernika 15, g. 19.30 — Posiedzenie naukowe z wykładami dr Golaszewskiej i dr Holdziewicz „Współpraca ortodonty z chirurgiem przy regulacji wad zgryzu".

Najważniejsze audycje

10. XI. 1957

Godz. 5.40—8: Muz., wiad., dzien. 8.40: Muz. organowa. 9.00: Fala 56. 9.15: „Amatorskie zespoły. 9.35: Radziecka muz. bal. 10.00: „Nowe nagrania". 10.30: Poezji i muz. 11.00: Koncert życzeń. 12.17: „Międzynarodowy Dzień Młodzieży". 13.15: Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. 14.30: Radzieccy laureaci polskich konkursów muzycznych. 15.45: Paganini-Casolla: Divertimento „Paganiniana". 16.00: Wiad. 16.20: Koncert. 17.00: Śpiewa P. Robeson. 17.10: Aud. literacka. 17.30: Wesoły kramik. — 17.45: Muz. 19.00: Magazyn literacki. 20.00: Dzien. 20.20: Wiad. sport. 20.25: Aud. rozrywkowa. 21.00: Rewia piosenek. 22.00: Wiad. sport. 22.45: „Muz. różnych narodów". 23.50: Wiad.

Śledztwo w sprawie zabójstwa trwa

Organa MO prowadzą energiczne śledztwo w sprawie zabójstwa Władysława Chałatka, na Prądniku Białym. W sobotę przeprowadzono sekcję zwłok zmarłego.

Z życia uniwersyteckiego

Wzorowe metody naukowe krakowskich mediewistów

W Krakowie bawią dwaj uczeni z NRD dr J. Schneider (filolog) kierownik pracowni słownika średniowiecznej łaciny przy berlińskiej Akademii Nauk oraz współpracownik tegoż słownika dr Riessler (historyk) — obaj mediewiści. Celem ich pobytu w Krakowie jest zapoznanie się z metodami naukowymi opracowywania słownika łaciny średniowiecznej, jakie stosuje podobna u nas pracownia istniejąca od czterech lat pod kierownictwem prof. dr Mariana Plezi. Zespół naukowy tej pracowni przygotował już i oddał do druku litery A i B. Latem przyszłego roku pierwszy tom słownika łaciny średniowiecznej ukaże się na półkach księgarskich.

Istniejące w wielu krajach instytucje naukowe dla opracowania tego rodzaju słownika wykazują duże zainteresowanie dla metod naukowych stosowanych w tej pracy przez naszych mediewistów. M. in. bawili w tej sprawie w Krakowie naukowcy węgierscy i czescy. W przyszłym roku planowana jest w Krakowie międzynarodowa konferencja poświęcona łacinie średniowiecznej.

„Lajkonik" w Bochni

XXXII losowanie krakowskiej gry liczbowej „Lajkonik" odbędzie się dziś tj. w niedzielę w Bochni. Początek o godz. 10.30. W imprezie rozrywkowej wystąpią artyści scen krakowskich oraz miss Polonia Alicja Bobrowska.

Dyżury lekarskie w niedzielę

Wydział Zdrowia Prez. Rady Narodowej podaje do wiadomości, że wizyty lekarskie — tylko do ciężko chorych — zgłaszać można dziś w niedzielę w godz. od 9 — 12 we właściwych dzielnicowych przychodniach obwodowych. Wizyty lekarskie mieszkańcy dzielnicy Stare Miasto powinni zgłaszać w przychodni obwodowej przy ul. Skawińskiej, Zwierzyńca — ul. Batorego 3, Kleparza — ul. Długa 38, Grzegórzek — pl. św. Ducha 3, Podgórze — ul. Serkowskiego 10.

Ilu radnych będą liczyły Dzielnicowe Rady Narodowe

Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie dyskutowało nad ustaleniem liczby członków przyszłych dzielnicowych rad narodowych. Według wniosku, DRN Nowa Huta, Podgórze i Zwierzyniec liczyłyby po 60 radnych, DRN Stare Miasto — 55, a Grzegórzki i Kleparz po 50 radnych. Wniosek ten został przez prezydium przyjęty. Wejdzie on pod obrady sesji plenarnej w dn. 13 bm.

„Lajkonik" pracuje uczciwie

Zakorzeniona w części naszego społeczeństwa psychoza posądzania wszystkich, — chociażby najuczciwszych ludzi — o nadużycia czy „kanty" tylko dlatego, że z racji pełnionych funkcji mieliby do tego okazję — nie oszczędziła pracowników „Lajkonika". Fala plotek szerzących się na temat rzekomych nadużyć spowodowała, że biurem „Lajkonika" zainteresowało się Min. Kontroli Państwowej, którego inspektorzy z Z. Jeleńskim i J. Zającem na czele przeprowadzili dokładną i wnikliwą kontrolę jego pracy. Inspekcja ta trwająca od 26. IX. do 29. X. br. całkowicie obala posądzenia o nieuczciwość wysuwane ze strony uczestników gry pod adresem pracowników „Lajkonika".

Obok kontroli, obejmujący analizę [illegible] punktów odbioru prowadzonych przez „Ruch", regulaminu gry, wpływów i wydatków wszystkich dotychczasowych gier, zarobków osób zatrudnionych w „Lajkoniku" wykazuje jasno, że żadnych nadużyć ani „kantów" „Lajkonik" na sumieniu nie ma. Przeciwnie, zdarzały się wypadki, że właśnie grający postępowali nieuczciwie, zgłaszając niesłuszne pretensje do wygranej.

Celem usprawnienia gry pracownicy M. K. P. wysunęli szereg wniosków, jak:

Wprowadzić wnikliwą i ścisłą kontrolę odcinków „A" w chwili przyjmowania kuponów od zbieraczy przez komisję gry, wprowadzić kupony składające się z trzech odcinków (A, B, C), opatrzone kolejnymi numerami, podpisem i adresem grającego, wprowadzić surowe sankcje, szczególnie usuwanie z pracy osób odpowiedzialnych za przepuszczenie kuponów niewypełnionych i nie wykrywanie kuponów brakujących w paczkach, a z drugiej strony ustalić odpowiednie premie dla kontrolerów za wykrywanie tego rodzaju braków, rozpatrzyć w jak najszybszym terminie już opracowane projekty usprawnień, zwiększyć sieć punktów odbioru na terenie miasta i województwa. Można tu wykorzystać istniejące już punkty sprzedaży „Ruchu", co w konsekwencji zmniejszyłoby koszty związane z uruchamianiem specjalnych punktów odbioru i usunęło istniejące znaczne dysproporcje w zarobkach pracowników „Ruchu". Wpłynęłoby to także na wzrost udziału grających, a tym samym na zwiększenie wpływów oraz dałoby w rezultacie sprawniejszy odbiór kuponów. Ostatnim wnioskiem komisji jest nadanie działalności finansowo - gospodarczej form planowych. W tym celu należałoby opracować szczegółowy program działania w zakresie zadań ustalonych statutem, a więc odnośnie budownictwa jednorodzinnego i ochrony zabytków Krakowa, na które te cele winny być przeznaczone dotychczasowe wpływy z gry. (jk)